



GONIEC TERESPOLSKI

Miejska Biblioteka Publiczna

DZIAŁ INFORMACJI, BIBLIOGRAFII

I WIEDZY O REGIONIE

ul. Warszawska 12a

50-010 Terespol

tel. 083 341 64 52 informacja@mbp.org.pl

Pismo Przyjaciół Terespola i Okolic

Pismo Stowarzyszenia Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol

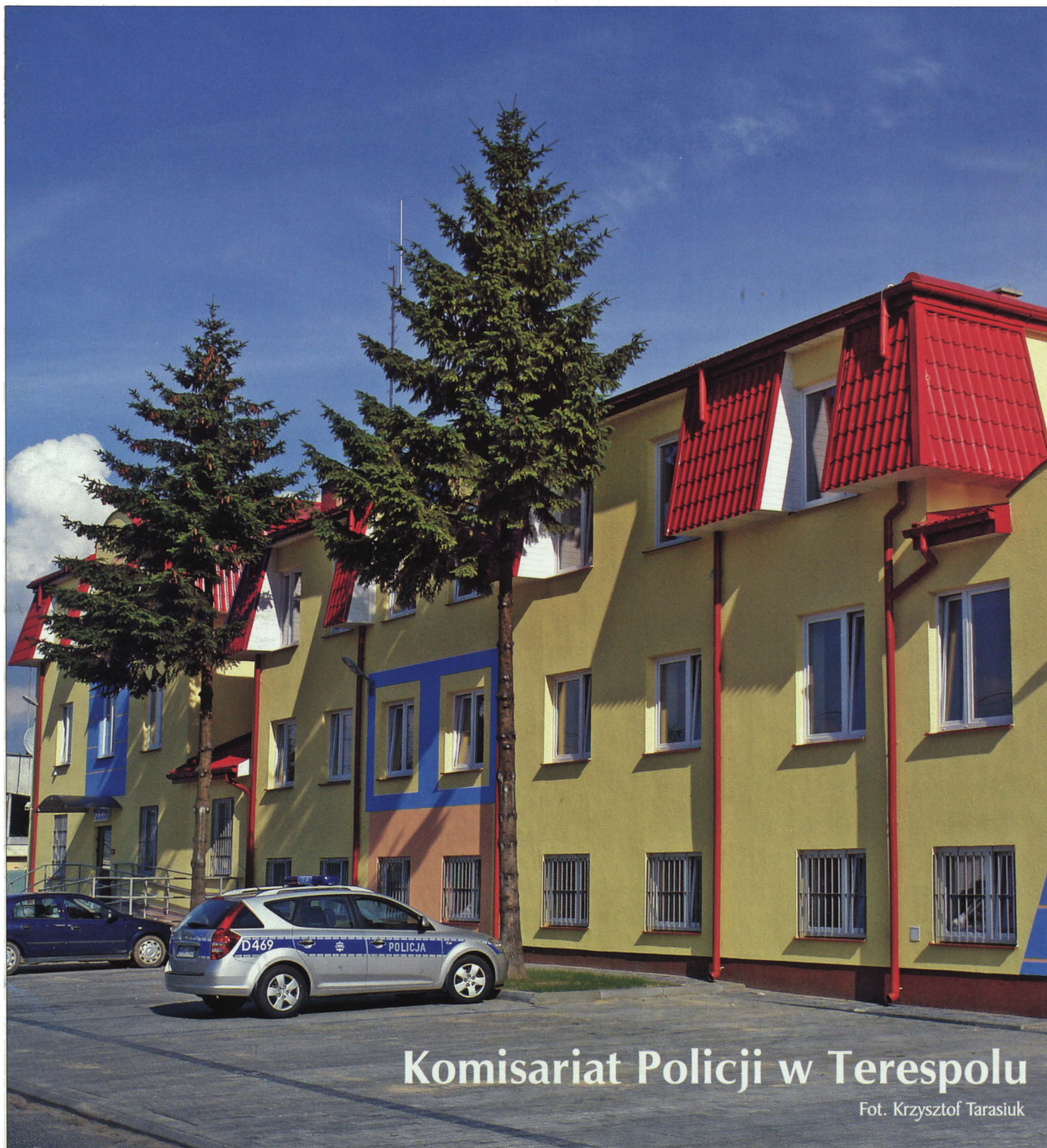
Pismo Miejskiego Ośrodka Kultury w Terespole

Nr 77

ISSN 1732-1298

egzemplarz bezpłatny

2/2009



Komisariat Policji w Terespole

Fot. Krzysztof Tarasiuk

Ewelina Chryścionko

- konie, akty i portrety

Nazywam się Ewelina Chryścionko. Mam 17 lat i chodzę do II klasy Liceum Ogólnokształcącego im. Bohaterów Warszawy w Terespolu. Moją życiową pasją jest rysunek. Dodatkowo jazda konna, obcowanie z końmi i przyrodą w ośrodku jeździeckim p. Eugeniusza Kuprysia w Kostomłotach daje mi natchnienie i nowe inspiracje do tworzenia. Jeżdżę od chwili kiedy skończyłam 11 lat.



Głównym tematem moich prac są konie, jednak coraz częściej rysuję akty i portrety. Moją ulubioną techniką jest rysunek ołówkiem. Mogę wtedy wydobyć najmniejsze szczegóły i w pełni oddać realizm rysowanej pracy. Nie mam jeszcze określonego stylu rysowania. Ciągłe próbuję nowych rzeczy, łączę style, eksperymentuję.

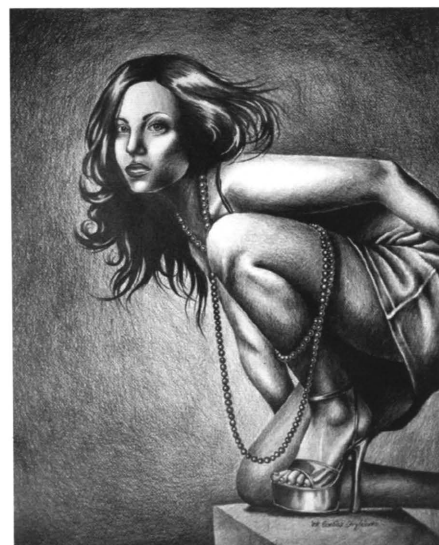
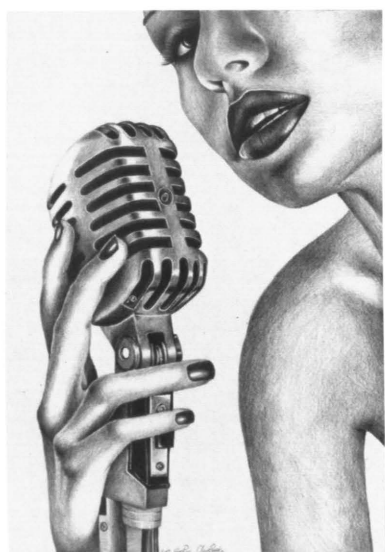
Inspiracją w rysowaniu jest dla mnie twórczość wielu różnych artystów. Jednym z najważniejszych jest Juliusz Kossak - wybitny malarz podejmujący tematykę końską. Przy rysowaniu aktów często sięgam do rysunków współczesnych artystów - Borisa Vallejo i Louisa Royo.

Rysowanie jest dla mnie nie tylko sposobem na wyrażanie siebie. Lubię sprawiać innym ludziom radość rysując ich portrety, portrety ich zwierząt, rysunki związane z ich zainteresowaniami. Obdarowując przyjaciół obrazami staram się propagować sztukę wśród młodych ludzi, budować w nich wrażliwość na piękno oraz wzbudzać szacunek dla twórczej pracy innych.

Swoją przyszłość ściśle wiążę ze sztuką. Jednak wraz z postępem techniki i komputeryzacją stawiam na grafikę użytkową i reklamową z wykorzystaniem najnowszej technologii. Jednak rysunek tradycyjny pozostanie na zawsze moją

pasją. Pierwszym stopniem do sukcesu będą studia na wydziale grafiki na lubelskim UMCS.

Wszystkie moje prace można obejrzeć i skomentować na stronie <http://ewelinqa.digart.pl>



Szanowni Państwo !

Oddajemy do Państwa rąk drugi w tym roku numer Gońca Terespolskiego. Znajdziecie Państwo w nim szereg bardzo ciekawych artykułów nawiązujących do wydarzeń minionego półrocza, a także stałą tematykę historyczną i regionalną. To zasługa zespołu redakcyjnego kierowanego przez Janusza Tarasiuka. Swoją znaczący wkład ma również Krzysztof Tarasiuk, który podjął się składu tego numeru. Trzeba też wspomnieć o naszych stałych reklamodawcach, jak również tych nowych, których pozyskaliśmy dzięki pomocy Pani Joanny i Pana Mariusza Sołoduchów. To dzięki reklamodawcom, czyli firmom umieszczającym płatne reklamy, możemy sfinansować drugi numer Gońca.

Stowarzyszenie Rozwoju Gminy Miejskiej w Terespolu wraz z MOK przygotowuje się do jubileuszu dwudziestolecia Gońca, przypadającego na grudzień 2009 roku.

Rok 1989 to szczególny czas w historii naszego kraju. Znaczące wydarzenie tamtych lat to Okrągły Stół (przez niektórych postrzegany jako niedobry kompromis z ówczesną władzą), który doprowadził do pierwszych wolnych wyborów, a przede wszystkim do odzyskania wolności. Rok 1989 to również wolność słowa, czyli zniesienie cenzury. Skończył się okres reglamentacji papieru na druk, powstawać zaczęły nowe wydawnictwa. Ogromny postęp techniczny sprawił, że w drukarniach pojawiły się nowe techniki składu i druku.

W nowej rzeczywistości prawicowi działacze z Terespolu odważyli się wydawać własne pismo -Goniec Terespolski, który miał na celu pomóc wygrać najbliższe wybory samorządowe w czerwcu 1989 roku.

W drugim półroczu 2009 r. planujemy złożyć wniosek do narodowej agencji "Młodzież w działaniu". Projekt będą realizowały "Nadburzanki". W lipcu pani Izabela Gola weźmie udział

w szkoleniach. Cichym marzeniem SRGM jest również przygotowanie w drugim półroczu 2009 roku panelu dyskusyjnego poświęconego wydarzeniom minionego 20-lecia. Może w ten sposób uda się stworzyć obraz dokonań tamtego czasu w Polsce i w naszym mieście.

SRGMT ogłasza na łamach Gońca konkurs na najładniejszy balkon, ogród działkowy i posesję 2009 roku. W tym numerze znajdziecie Państwo kartę zgłoszeniową i regulamin konkursu. Rozstrzygnięcie konkursu i ogłoszenie wyników podamy podczas Koncertu Noworocznego w lutym 2010 roku.

Ogłaszamy również drugą edycję konkursu na przedsięwzięcie roku 2009. Cieszy nas niezmiennie fakt, że zmienia się wizerunek Terespolu: powstają nowe parkingi, chodniki i obiekty. Nasze przygraniczne miasto, które jest "bramą Europy", powinno być estetyczne, przyjazne i funkcjonalne.

Myślę, że to marzenie wielu z nas i kiedyś się naprawdę spełni!

Niech te wakacyjne ciepłe dni dodadzą nam pozytywnej energii i nadziei na dalsze zmiany na lepsze.

Prezes Stowarzyszenia
Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol
Krzysztof Badalski

Pismo Przyjaciół Terespolu
i Okolic

Pismo Stowarzyszenia Rozwoju
Gminy Miejskiej Terespol
Pismo Miejskiego Ośrodka Kultury
w Terespolu

Adres redakcji
Goniec Terespolski
Miejski Ośrodek Kultury
ul. Sienkiewicza 27,
21-550 Terespol
tel/fax 083 375 22 65

Redakcja
Janusz Tarasiuk
- redaktor naczelny
Justyna Sowa, Edyta Drobysz,
Adam Jastrzębski, Marek Ferens,
Krzysztof Tarasiuk, Adam Rymaszewski, Henryk Szypica

Współpracownicy
Krzysztof Aleksandrak, Ewa Baglaj, Krzysztof Badalski, Waldemar Bujalski, Jacek Danieluk, Bogusława Hawryluk, Sławomir Hordejuk, Danuta Izdebska, Romuald Jarocki, Ryszard Ferens, Kamila Korneluk, Lech Mazur, Tadeusz Możdziej, ks. Zdzisław Oziembło, Anna Pietrusik, Krzysztof Pogorzelski, Krystyna Pucer, Janusz Sałtrukiewicz, Janusz Strzałkowski, Jarosław Tarasiuk

Wydawca
Stowarzyszenie Rozwoju Gminy
Miejskiej Terespol
Miejski Ośrodek Kultury w
Terespolu

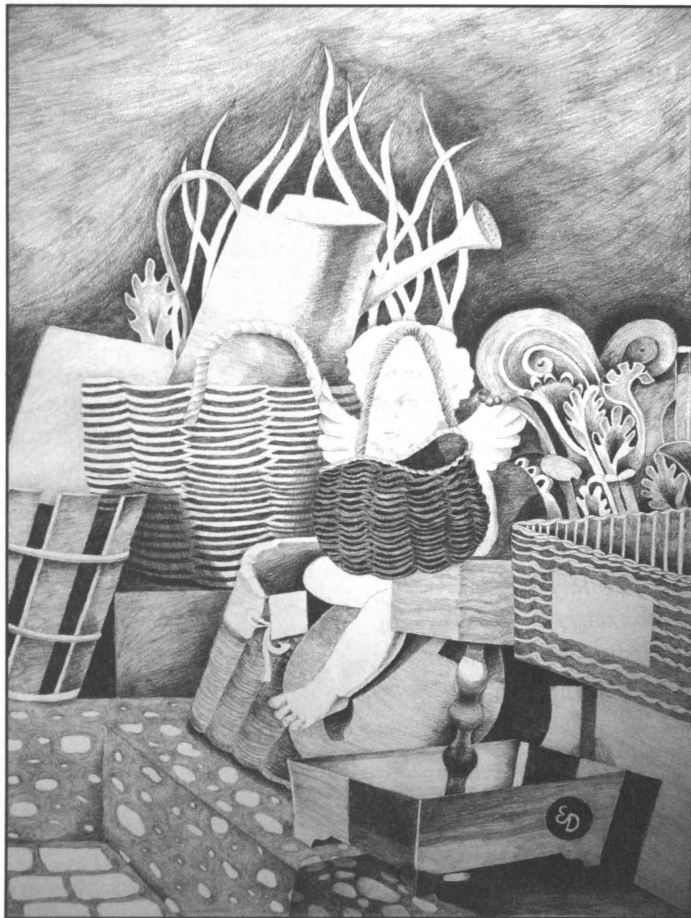
Druk
Arte
Biała Podlaska,
ul. Dokudowska 1a
tel. 502 21 85 63

Nakład 1000 egz.

Spotkania redakcyjne w każdy
czwartek wieczorem.
Redakcja zastrzega sobie prawo
do dokonywania skrótów w
nadesłanych materiałach.
Nie odpowiadamy za treść
reklam.

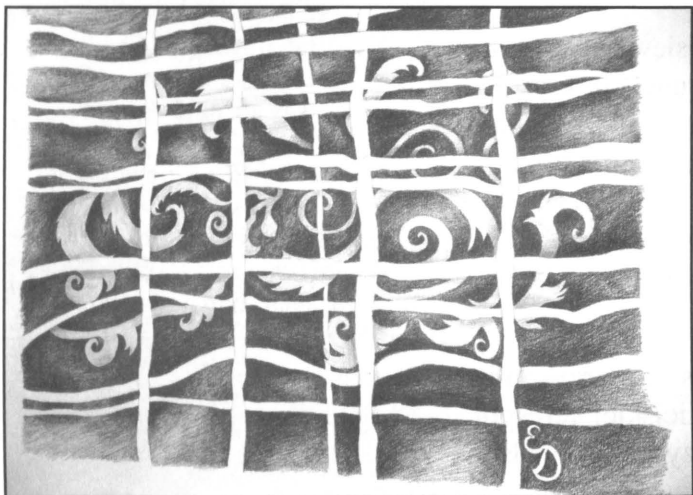
Pamiętki z Francji w obrazie i rysunku utrwalone

Dnia 6 marca 2009 r. o godzinie 17 w Białej Podlaskiej odbył się wernisaż prac Edyty Drobysz. Artystka po raz kolejny wystawiła obrazy i rysunki w Galerii Podlaskiej. Powstały one pod wpływem niezwyklej wrażeń i przeżyć Edyty z ubiegłorocznej podróży po Francji. Są one odzwierciedleniem swoistej fascynacji autorki kulturą francuską. Stanowią swojego rodzaju album upamiętniający ciekawe miejsca, odwiedzone przez artystkę. Ukazują zachwyt autorki „artystycznie zaaranżowanymi witrynami sklepowymi” (obrazy „Witryna”, „Księgarnia”, rysunek „Balustrada”) a szczególnie paryskimi piekarniami i cukierniami (obraz „Wisienki”). Prace Edyty oddają swoistą aurę Paryża, jego niepowtarzalnych zakątków z detalami niezauważalnymi przez zwykłego człowieka, które właśnie dostrzegła artystka.



= Sklep z pamiątkami =

Pokazują także zauroczenie Prowansją, gdzie oczarowało ją Roussillon – jedno z najpiękniejszych miasteczek Francji. Szczególnie zachwyciły ją w prowansalskim Kolorado zalegające tam złoża ochry, służące do wytwarzania pigmentów.



= Balustrada =

Zdaniem R. Pieńkowskiego Edyta w bardzo osobisty sposób wyraziła za pomocą środków plastycznych swoje uczucia do zwiedzanych miejsc, zjawisk i zdarzeń z nimi związanych. Stworzyła prace pełne ciepła i „pozytywnych wibracji” stanowiących dokładne odzwierciedlenie swojej natury. Pokazała – jak zauważył M. Skolimowski – obrazy i rysunki nasycone łagodnością, harmonią z otaczającym światem, dla których właśnie punktem wyjścia jest natura.

Zaprezentowane prace Edyty Drobysz to przede wszystkim osobiste pamiętki i przeżycia z podróży po Francji utrwalone na płótnie i w rysunku. Zainteresowani twórczością Edyty mogli je podziwiać do końca marca bieżącego roku w Galerii Podlaskiej.

Justyna Sowa

Staw rybny czy kąpielisko?

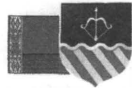
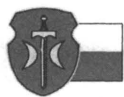
Podczas modernizacji międzynarodowej drogi E-30 od przejścia granicznego w kierunku Białej Podlaskiej, z terenów nieużytków położonych pomiędzy ulicą Łąkową a laskiem wybrano duże ilości piasku na potrzeby prac drogowych. Z wyrobisk powstały dwa położone obok siebie jeziora, które następnie połączono w jedno rozlewisko. W ubiegłym roku zaczęto je pogłębiać z zamiarem utworzenia tu rybnego stawu wędkarskiego, który mógłby jednocześnie spełniać rolę kąpieliska. Prace pogłębiające staw nie zostały jeszcze ukończone i nie zapadła jak do tej pory decyzja, co właściwie ma w tym miejscu powstać.

Teren ten należy do tej pory do Wspólnoty Błotkowskiej, a Wspólnota jako taka nie może podejmować samodzielnie inwestycji. Wśród licznych projektów zagospodarowania przestrzennego terenów miasta Terespol był i taki, aby w tym miejscu utworzyć teren rekreacyjny. Jest tu już las. Co prawda Wspólnota Błotkowska zdewastowała ten las dopuszczając do nadmiernej wyrębu drzew, ale mimo wszystko rosną tu jeszcze grzyby i miejsce to odwiedzają w sezonie grzybiarze. Jest tu teraz także woda i byłoby bardzo dobrze, gdyby powstało tu kąpielisko dla miasta Terespolu. Terespol od lat nie ma kąpieliska. Dawne kąpieliska: Czarna Łoza, Żółta Woda czy Konowica (kąpano się tam po wojnie od strony cmentarza prawosławnego) dawno zamuliły się i zarosły szuwarami. Próba utworzenia kąpieliska przy stadionie nie powiodła się, nie było tam możliwości wymiany wody. Tymczasem przy ulicy Łąkowej taka możliwość istnieje, ponieważ przepływa tamtędy rów z jedną zastawką oraz wejściem i wyjściem ze zbiornika i w okresie dużych stanów wody (w marcu i kwietniu) można ją kierować do stawu jednym wejściem i wypuszczać następnym. Nic więc nie stoi na przeszkodzie, aby utworzyć tu miejskie kąpielisko. Sprawa oczywiście musi wpięrow uzyskać zgodę Sanepidu.

Teren ten wyjątkowo nadaje się na kąpielisko, gdyż znajdowały się tu piaszczyste wydmy, a pokłady piasku sięgają głęboko w ziemię i raczej nie istnieje możliwość szybkiego zamulenia wody. Także nic nie stoi na przeszkodzie, aby część obszernego basenu wodnego (np. od strony południowej) była wykorzystywana przez Oddział Związku Wędkarskiego w Terespolu. Tak czy inaczej, gdyby te plany powiodły się, teren ten mógłby być bardzo atrakcyjny i dla kąpiących się, i dla wędkarzy, i dla spacerowiczów. Należy tylko uregulować sprawy własnościowe tego miejsca (miasto czy Wspólnota Błotkowska?) i podjąć właściwe decyzje.

Janusz Tarasiuk

Terespol w partnerstwie z Motykałami



UMOWA O WSPÓŁPRACĘ

zawarta pomiędzy
Radą Wiejską w Motykałach rejonu brzeskiego obwodu brzeskiego
na Białorusi
i miastem Terespol powiatu białskiego województwa lubelskiego Rzeczypospolitej Polskiej

Rada Wiejska w Motykałach rejonu brzeskiego obwodu brzeskiego na Białorusi, reprezentowana przez Przewodniczącą Rady Wiejskiej w Motykałach Anatolija Nikolajewicza Prigara z jednej strony oraz miasto Terespol powiatu białskiego województwa lubelskiego RP, reprezentowane przez Burmistrza Miasta Terespol Jacka Danieluka z drugiej strony, zwani dalej Stronami, mając wzajemne zainteresowanie do dalszego pogłębienia, umocnienia i poszerzenia współpracy ekonomicznej, naukowo-technicznej i kulturalnej, zgodnie z punktami i celami Traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaźni współpracy, zawartego pomiędzy Republiką Białoruś i Rzeczypospolitą Polską w dniu 23 czerwca 1992 roku w Warszawie, kierując się zasadami równoprawności oraz wzajemnej korzyści, umówili się o poniższym:

Artykuł 1 Dotyczy sfery działalności Rady Wiejskiej w Motykałach i miasta Terespol

1. Strony zobowiązane są do wymiany doświadczeń, utworzenia przychylnych warunków dla wzajemnej działalności w dziedzinie kultury, edukacji i innych kierunkach.
2. Strony będą regularnie się spotykać w celu poszerzenia form współpracy i kontroli nad realizacją niniejszej Umowy.
3. W celu rozpracowania konkretnych przedsięwzięć Strony mogą organizować spotkania przedstawicieli zainteresowanych organizacji, które są im podporządkowane.
4. Strony będą wzajemnie wspierać jedna drugą w celu otrzymywania funduszy UE dla rozwoju infrastruktury.
5. Strony będą wymieniać się informacjami o warunkach prowadzenia działalności gospodarczej na swoich terytoriach.

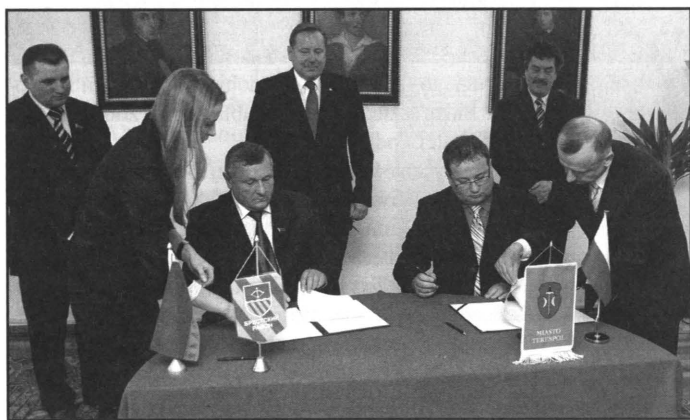
Artykuł 2 Dotyczy gospodarki rolnej

- Strony zobowiązane są do wymiany informacji w dziedzinie:
- technologii produkcji rolnej i hodowli zwierząt;
 - zakupu od mieszkańców produkcji rolnej i jej przetwarzania.

Artykuł 3 Dotyczy ochrony środowiska

- Strony będą sprzyjać współpracy w dziedzinie ochrony środowiska i ulepszenia otaczającego nas środowiska. Współpraca między Stronami w tej sferze będzie realizowana wg następujących kierunków:
- wymiana informacji na temat otaczającego środowiska;
 - rozwój edukacji ekologicznej;
 - organizacja wspólnych seminariów i konferencji.

Miasto Terespol zawarło umowę partnerską o współpracy z Radą Gminy Motykały na Białorusi. Współpraca białoruską gminą ułatwi polskiemu miastu starania o środki zewnętrzne. Przyniesie też korzyści mieszkańcom obu gmin, a szczególnie młodzieży i sportowcom.



Uroczyste zawarcie umowy odbyło się 24 marca 2009 r. w konsulacie polskim w Brześciu. Podpisali ją Jacek Danieluk burmistrz Terespolu i Anatolij Nikolajewicz przewodniczący Rady Gminnej w Motykałach. Będzie ważna do 2014 roku. Międzynarodowe porozumienie dotyczy współdziałania gospodarczo-ekonomicznego, edukacyjnego i kulturalnego obu miejscowości. Umowa została podpisana w celu wymiany informacji w określonych dziedzinach i wzajemnego wspierania się obu miejscowości. Współpraca ma dotyczyć prowadzenia działalności gospodarczej, technologii produkcji rolnej, hodowli zwierząt i ochrony środowiska. Obejmuje też porozumienie między szkołami. Z korzyścią dla młodzieży pojawi się możliwość wakacyjnych wyjazdów na Białoruś, w ramach wymiany grup uczniów. Z takich wyjazdów będą korzystali też nauczyciele, co pozwoli im na zapoznanie się z systemem nauczania za granicą. Umowa pozwoli też rozwinięcie na

szerszą skalę wymiany sportowców i artystów. Dzięki temu młodzi i utalentowani mieszkańcy Terespolu i Motykał będą mieli szansę zaistnieć za granicą.



Umowa nie jest porozumieniem politycznym, ale partnerskim. Ma polegać na czerpaniu obopólnych korzyści z wzajemnej współpracy i przyniesie korzyści dla mieszkańców. W ramach projektu Program Rozwoju Ścianny Polski Wschodniej Unia Europejska przeznaczy znaczne środki na rozwój wschodniego przygranicza. Dzięki partnerstwu będziemy mogli łatwiej i szybciej pozyskać fundusze zewnętrzne. Do podpisania umowy partnerskiej i współpracy z samorządem Motykał nie był konieczny żaden wkład finansowy. Do nawiązania współpracy przyczynili się Aleksander Pawłowicz Sołniewicz, przewodniczący Rady Deputowanych Rejonu Brzeskiego oraz konsul Jarosław Książek. Szukamy również porozumień partnerskich z nas

Aleksandra Maksymiuk

Regionalistka z terespolskiej „dwójki”

Katarzyna Jowik, uczennica klasy II Zespołu Szkół Ogólnokształcących Gimnazjum Publicznego nr 2 w Terespolu, została laureatką konkursu historycznego „Mój region”, organizowanego przez Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej, pod patronatem Lubelskiego Kuratora Oświaty. Finałowy etap konkursu odbył się 5 czerwca 2009 r. w Białej Podlaskiej. Składał się z dwóch części. W pierwszej, pisemnej części konkursu w formie testu uczennica wykazała się świetną znajomością wiadomości z zakresu historii i historii sztuki Południowego Podlasia. W kolejnej, części ustnej części udzieliła w pełni wyczerpujących odpowiedzi na wylosowany zestaw 5 pytań dotyczących również znajomości historii i historii sztuki regionu. Zwycięzczyni konkursu otrzymała, z rąk Małgorzaty Nikolskiej, dyrektora Muzeum Południowego Podlasia, dyplom i wspaniałą nagrodę książkową.

Uczennicę do konkursu przygotowywała nauczycielka historii Justyna Sowa.

Gratulujemy serdecznie odniesionego sukcesu. Życzymy powodzenia w kolejnych latach.

Justyna Sowa

XIV Międzynarodowy Festiwal Kolęd Wschodniosłowiańskich w Terespolu

Międzynarodowy Festiwal Kolęd Wschodniosłowiańskich w Terespolu jest najważniejszym wydarzeniem kulturalnym roku. Jednocześnie on kulturę prawosławną i katolicką we wspólnym koładowaniu. W tym roku wystąpiło czterdzieści zaproszonych chórów i zespołów wokalnych z Polski, Rosji, Ukrainy, Białorusi, Rumunii i Niemiec. Festiwal cieszy się ogromną popularnością. Jego poziom artystyczny rośnie z roku na rok. O możliwość wystąpienia na tej scenie ubiegają się chóry z różnych zakątków Europy. Z kraju i z zagranicy napłynęło około 70 zgłoszeń. Wybrano 40 uczestników, ale nie wszystkim udało się dojechać. W sumie w Terespolu wystąpiło około 900 chórzystów.

Dwudniowy Festiwal rozpoczął się 31 stycznia br w Miejskim Ośrodku Kultury. XIV edycję festiwalu otworzyli burmistrz miasta Jacek Danieluk i arcybiskup Abel, ordynariusz prawosławnej diecezji lubelsko-chełmskiej. – „Ten festiwal łączy dwa wyznania – powiedział Jacek Danieluk – Występują tu artyści prawosławni i katolicy. Wszyscy jesteśmy dziećmi jednego Boga. Mogę powiedzieć, że z roku na rok wzrasta ranga tego kulturalnego wydarzenia. Jest to też doskonała promocja dla Terespolu na arenie międzynarodowej”.

Festiwal rozpoczął tradycyjnie miejscowy chór parafii prawosławnej św. Apostoła Jana Teologa kolędą w języku ukraińskim:

Czuty dzwinok, dzwonyt dzwinok, szto Chrystus sia dnes raždaje, na jakoho swit czekaje. (Słychać dzwonek, dzwonek dzwoni, albowiem Chrystus się dzisiaj rodzi, na którego świat czeka).



Obowiązkiem każdej festiwalowej formacji jest wykonanie dwóch kolęd w języku wschodniosłowiańskim. W pierwszym dniu festiwalu w części konkursowej wystąpiły następujące chóry i zespoły: Chór parafii prawosławnej św. Anny z Międzyzlesia Zespół Śpiewaczy „Leśnianki” z Leśnej Podlaskiej Chór Bractwa Młodzieży Prawosławnej Diecezji Lubelsko-Chełmskiej Chór cerkwi garnizonowej św. Mikołaja z Brześcia na Białorusi Zespół wokalny „Namysto” ze Lwowa na Ukrainie Original Kronenberg-Musikanten z Greting-Hauswalde z Niemiec Chór parafii prokatedralnej w Chełmie Chór parafii prawosławnej św. Archaniola Michała z Kodnia Chór parafii prawosławnej Zaśnięcia NMP z Kalnikowa Chór Zespołu Placówek Oświatowych z Kodnia Zespół „Triodion” z Torunia Chór Młodzieży Prawosławnej Diecezji Wrocławsko-Szczecińskiej „Błahodar” Żeński Chór Kameralny „Akord” z Białegostoku Polski Chór Akademicki „Zgoda” z Brześcia na Białorusi Chór Dziecięcy „Solo Musica” z Odessy na Ukrainie Chór mniszek z Gródka na Ukrainie – koncert poza konkursem.

Pierwszego dnia Grand Prix festiwalu (nagroda 2000 zł) zdobyły ex aequo Chór Młodzieży Prawosławnej Diecezji Wrocławsko-Szczecińskiej „Błahodar” i chór Dziecięcy „Solo Musica” z Odessy na Ukrainie. Nagroda publiczności (1000 zł) przypadła chórowi parafii prawosławnej św. Apostoła Jana Teologa z Terespolu.

Drugiego dnia festiwalu w niedzielę 1 lutego wystąpiły przed terespolską publicznością następujące chóry i zespoły:

Chór szkolny „Corda Vox” z Terespolu
Zespół „Oberig” z Ukrainy

Chór parafii prawosławnej Opieki Matki Bożej z Kobylan
Chór Dzieci, Młodzieży i Rodziców parafii prawosławnej św. Cyryla i Metodego z Białej Podlaskiej

Żeński Chór parafii prawosławnej Podwyższenia Krzyża Pańskiego z Horostytu

Zespół „Na swojską nutę” z Zahorowa

Zespół wokalny „Sacrum” z Białej Podlaskiej

Chór mieszany „Harmonia” z Białegostoku

Chór dziecięcy parafii prawosławnej M.B. Wszystkich Strapionych Radości z Brześcia na Białorusi

Chór Polskiej Macierzy Szkolnej „Polesie” z Brześcia na Białorusi

Narodowy Kameralny Chór „Orijana” ze Lwowa na Ukrainie

Chór parafii prawosławnej Opieki Matki Bożej ze Sławatycz

Kapela Ludowa „Chutor” z Gródka

Zespół Wokalny „Imprevisti” z Warszawy

Kameralny chór młodzieży prawosławnej Zmartwychwstania Pańskiego z Białegostoku

Zespół wokalny „Legenda” z Kaliningradu w Rosji

Chór parafii prawosławnej św. Eliasza z Bukaresztu-Rahovy z Rumunii

Chór Katedry Zmartwychwstania Pańskiego z Brześcia na Białorusi

Chór Prawosławnego Ordynariatu Wojska Polskiego z Warszawy

„Wertep” (szopka) koła naukowego studentów Ukrainistyki UMCS w Lublinie – poza konkursem.



Grand Prix drugiego dnia festiwalu zdobył Chór Parafii Prawosławnej św. Eliasza z Bukaresztu. Nagrodę publiczności zdobył zespół wokalny „Sacrum” z Białej Podlaskiej.

Dyrektor artystyczny festiwalu Andrzej Boublej powiedział: „Sam fakt wystąpienia na festiwalu z zespołami klasy ogólnopolskiej, europejskiej i światowej, takimi jak zespoły z Odessy, Kaliningradu czy Rumunii, dopinguje i zachęca nasze chóry parafialne do podnoszenia poziomu artystycznego. Ten festiwal to był prawdziwy maraton. Cieszymy się, że chcą do nas przyjeżdżać chóry, które już gościliśmy na festiwalu i te, których repertuaru nie mieliśmy jeszcze okazji wysłuchać” – „Tak duży festiwal wymaga pewnego przygotowania logistycznego – dodała Anna Pietrusik, dyrektor Miejskiego Ośrodka Kultury w Terespolu. – Przez wiele miesięcy pracuje nad tym cały sztab ludzi. Przygotowania trwają od jesieni, a towarzyszą im mozolne starania o każdy szczegół. Cieszymy się jednak, że to właśnie u nas festiwal się odbywa”.

Istotę terespolskiego festiwalu najtrafniej scharakteryzował Daniel Sawicki, dyrygent chóru parafii prawosławnej św. Anny w Międzyzlesiu: – „Dla każdego chóru prawosławnego priorytetowym celem w czasie festiwalu jest przedstawienie tradycji, duchowości. Wszystkiego, co nasza cerkiew prawosławna ma do zaoferowania. Kolędy niosą pewne przesłanie, które w prosty sposób trafia do zwykłego człowieka. Terespol jest odpowiednim miejscem dla organizacji tego festiwalu. Miasto leży na pograniczu kulturowym, gdzie od wieków ścierały się dwa prądy. Z jednej strony zachodni, skupiony wokół kościoła katolickiego, z drugiej – wschodni, skupiony wokół tradycji cerkiewnej”.

„W tym roku poziom festiwalu terespolskiego był naprawdę wysoki” – dodał Andrzej Boublej.

(kk, tj)

Zasłużeni dla miasta Terespol

Występy solistów, grupy tanecznej „Flesz”, a także program artystyczny „Paradoksy PRL-u” – to wszystko czekało na publiczność zgromadzoną w dniu 8 lutego 2009 r. w Miejskim Ośrodku Kultury. Podczas koncertu rozdano nagrody za osiągnięcia sportowe, inwestycję roku, a także wybrano zasłużonego dla miasta Terespol.

Koncert był podsumowaniem wydarzeń z 2008 roku. Burmistrz miasta Jacek Danieluk wraz z przewodniczącym Rady Jarosławem Tarasiukiem i sekretarzem Józefem Padarewskim, wręczyli ciężarówcom oraz trenerom z MULKS nagrody za awans do pierwszej ligi. Inwestycją roku została budowa obiektu sportowego „Orlik 2012”, którą wręczył dla Urzędu Miasta, na ręce burmistrza prezes SRGM Terespol-Krzysztof Badalski. Po raz pierwszy w historii wybrano także zasłużonego dla miasta Terespol. Nominacje dostali: Stefan Polaczuk- trener, Augustyn Kuszneruk- malarz, Krzysztof Tarasiuk- fotografik, Tomasz Oleszczuk- muzyk z TRIO DANCE i Janusz Tarasiuk- redaktor Gońca Terespolskiego. Komisja nie mogła zdecydować się na jedną osobę, więc postanowiono wybrać dwie. Tytuł ten przypadł Augustynowi Kusznerukowi, wieloletniemu nauczycielowi i działaczowi społecznemu, oraz Stefanowi Polaczukowi, wieloletniemu trenerowi naszej kadry ciężarowej.

„Cieszę się, że mogłem dołożyć swoją cegiełkę dla tego miasta”- przyznaje Augustyn Kuszneruk- „Jeśli jeszcze będę mógł coś zrobić dla miasta, to na pewno możecie na mnie liczyć”.

Obietnicę dalszej działalności wyraził także Stefan Polaczuk- „Mam nadzieję, że w dalszym ciągu będę mógł pracować na to, aby Terespol był sławny w Polsce i za granicą”.

Imprezę urozmaiciły występy naszych solistów oraz grupy tanecznej „Flesz”. Dużo dobrej zabawy zafundował Tomek Oleszczuk z „Trio Dance”, prezentując wraz ze swoim zespołem program artystyczny „Paradoksy PRL-u w muzycznej pigułce”. Było to widowisko muzyczne przeplatane filmami. Krótkie filmiki przedstawiające ciekawe, często

NIEDZIELA W TERESPOLU 26-07-2009r.

Urząd Miasta w Terespolu i Miejski Ośrodek Kultury w Terespolu

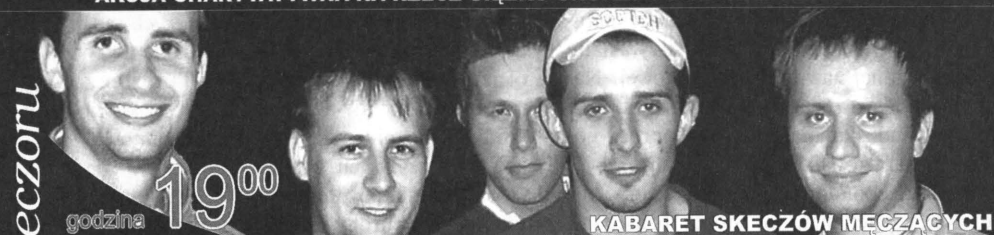
serdecznie zapraszają
mieszkańców oraz gości

na
festyn

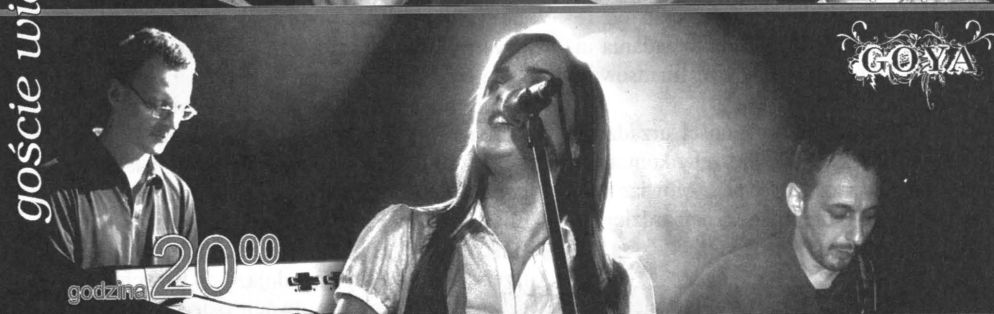
„NIEDZIELA W TERESPOLU”

który odbędzie się 26.07.2009r. na stadionie miejskim.

AKCJA CHARYTATYWNA NA RZECZ CIĘŻKO CHOREJ DOMINIKI Z TERESPOLA



KABARET SKECZÓW MĘCZĄCYCH



PROGRAM IMPREZY

- 12.00- - Uroczysta Msza Święta w Kościele Św. Trójcy w Terespolu
- 15.00-15.30 - występ zespołu FLESZ
- 15.30-16.30 - spektakl dla dzieci: „Tadek Niejadek...”,
- 16.30-17.15 - przegląd kabaretów
- 17.15-17.30 - oficjalne otwarcie
- 17.30-17.45 - aukcja na cel charytatywny;
- 18.00-18.30 - ogłoszenie wyników przeglądu kabaretów, występ kabaretu „Dichy..”
- 18.30-19.00 - występy zespołów z Brześcia;
- 19.00-20.00 - występ Kabaretu Skeczów Męczących;
- 20.00-21.00 - Koncert Zespołu GOYA;
- 21.00-21.40 - ogłoszenie wyników aukcji oraz zbiórki, taniec z ogniem;
- 21.40-02.00 - dyskoteka -zagrają Dj Nexus One & Dj Sheck

Atrakcje na placie stadionu: wesołe miasteczko, mała gastronomia (wata cukrowa, popcorn, lody) ogródek piwny, zabawy sportowe dla dzieci i młodzieży, karykaturzysta, twórcy ludowi, stragany z zabawkami, przejazdy bryczką, kucyk, parada motocykli z Klubu Motocyklowego GROM z Białej Podlaskiej, trial, oraz samochodowy tor przeszkód z Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Białej Podlaskiej, oraz inne.

**Organizatorzy Festynu bardzo dziękują Wszystkim Sponsorom.
Poznacie ich Państwo podczas otwarcia imprezy o godz.17.15**



śmieszne urywki z życia codziennego oraz propagandowe materiały, przypominały publiczności czasy ich młodości, a młodym ukazały oblicze tamtych lat. Zespołowi towarzyszyli młodzi piosenkarze oraz dziewczyny z „Flesza” i chór „Corda Vox”. Na koniec wystąpiła młoda piosenkarka – Martyna Lasiecka, laureatka „Szansy na sukces”. Po występie odbył się krótki pokaz laserów w wykonaniu Ernesta Szulca.

Koncert noworoczny zorganizowało Stowarzyszenie Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol wspólnie z Miejskim Ośrodkiem Kultury i Urzędem Miasta.

Krzysztof Pogorzelski

Ulice w mieście – remonty i modernizacje

W związku z licznymi pytaniami mieszkańców naszego miasta o budowę, remonty lub modernizacje konkretnych ulic w Terespole oraz o plany naszego samorządu w tym zakresie, przedstawiam sposób postępowania i stosowane kryteria.

Na początek proponuję rozgraniczenie pojęć: budowa, remont i modernizacja. Z budową będziemy mieli do czynienia wtedy, kiedy urządzamy ulicę w miejscu gdzie dotychczas jej nie było. Remontem będziemy nazywali naprawę ulicy przywracającą jej stan początkowy bez zmiany parametrów np. położenie nowej warstwy asfaltu na uszkodzonej nawierzchni asfaltowej. Natomiast modernizacją nazwiemy naprawę ze zmianami udoskonalającymi np. oprócz nowego dywanika asfaltowego wykonanie odwodnienia, dobudowa chodnika, ścieżki rowerowej, oświetlenia, itp. Istotną różnicę stanowi również to, że w odróżnieniu od remontu budowa i modernizacja to zadania inwestycyjne, które powinny być finansowane w ramach planu inwestycji.

O zakresie i kolejności urzędnika ulic decydują oczywiście potrzeby komunikacyjne i aktualny stan danych ulic. Mówiąc krótko decyduje to, które ulice są najbardziej potrzebne (uczęszczane) oraz, które ulice są najbardziej zniszczone.

Według tych kryteriów w pierwszej kolejności zostały naprawione następujące ulice:

1. Sienkiewicza - duży stopień zniszczenia oraz ważny ciąg komunikacyjny – dojazd do szkoły, ośrodka zdrowia, MOK –u, pogotowia ratunkowego,
2. Rondo przy dworcu PKP – duży stopień zniszczenia, bardzo ważny węzeł komunikacyjny w mieście oraz wizytówka Terespoła,
3. Janowska – ważny ciąg komunikacyjny miasta (dojazd do dworca PKP) oraz wizytówka Terespoła,
4. Topolowa – duży stopień zniszczenia i ważny ciąg komunikacyjny – dojazd do bazy GS i cmentarza, połączenie głównych ulic miasta,

Jednak o kolejności i zakresie prac przy układzie komunikacyjnym naszego miasta decydują również inne czynniki, które można podzielić na organizacyjne, techniczne i finansowe.

I tak z powodów organizacyjnych odwleka się modernizacja głównego ciągu komunikacyjnego czyli ul. Wojska Polskiego. Jest to ulica zarządzana przez powiat bialski i bez współpracy starostwa modernizacja tej ulicy nie będzie możliwa. A ze wspólnym podjęciem tego projektu są jak dotąd określone trudności.

Jeżeli chodzi o problemy techniczne, to polegają one głównie na braku kanalizacji i nie ma sensu urządzać doce

lowo nawierzchni ulic, które w najbliższych trzech latach będą niszczone podczas budowy kanalizacji.

Bardzo istotne są również uwarunkowania finansowe. Mogą one opóźnić realizację konkretnych inwestycji ale w naszym przypadku częściej było odwrotnie. Polega to na tym, że jeżeli pojawiają się możliwości pozyskania na jakąś ulicę pieniędzy z zewnątrz, to jej urządzenie jest wykonywane poza kolejnością wynikającą z kryteriów, jakie przedstawiłem na początku. Tak było z ulicami 3-go Maja i Łukową, których modernizacja i budowa były wykonane przy okazji modernizacji obwodnicy. Tak było z modernizacją ul. Orzeszkowej, na którą środki zabezpieczyła wspólnota gruntowa. Tak było w końcu z ulicą Wierzbową, na którą pozyskano ponad połowę środków z Funduszu Ochrony Gruntów Rolnych.

Taki sposób postępowania jest korzystny dla miasta i będzie kontynuowany, gdyż znacznie przyspiesza poprawę stanu naszych ulic, chociaż nieco zakłóca logiczną kolejność tego procesu.

Jeżeli chodzi o przyszłość, to w następnej kolejności planowana jest modernizacja ulicy Stacyjnej z uwagi na kompletność infrastruktury, zły stan techniczny oraz potrzebę komunikacyjną – dojazd do przychodni „Medyk” oraz do dwóch osiedli mieszkaniowych. Mogą tutaj wystąpić problemy własnościowe, gdyż ulica ta leży na terenie PKP, ale jest również szansa pozyskania udziałowca do poniesienia nakładów na remont. Jak dotąd współpraca z PKP układa się dobrze. W następnej kolejności planowana jest ulica Popiełuszki z uwagi na zły stan techniczny i kompletną infrastrukturę podziemną. W dalszej perspektywie planowana jest modernizacja ciągu ulic Forteczna - Żeromskiego z powodu bardzo złego dojazdu do tego osiedla. W przypadku ulicy Fortecznej jest jednak problem organizacyjny, ponieważ część tej ulicy jest zarządzana przez Gminę Terespol i jest konieczność wspólnej realizacji projektu co, jak wiadomo, nie jest proste. Kolejny plan to dwa ciągi komunikacyjne ulic Piłsudskiego – Kościuszki oraz Wyszyńskiego – Śluszk. Projekty te mają dużą szansę na dofinansowanie z funduszy Unii Europejskiej ponieważ łączą drogę powiatową – ulicę Wojska Polskiego z wojewódzką – ulicą Kodeńską. Takie projekty, jako istotnie poprawiające system komunikacyjny, otrzymują dodatkowe punkty przy ocenie ekspertów. Ostatnio wymienione plany są oczywiście uwarunkowane wcześniejszym wykonaniem kanalizacji.

Jest to orientacyjny plan na najbliższe 2 – 3 lata, który jednak z wyżej opisanych powodów może ulegać korektom. Robienie dalszych planów nie ma obecnie sensu z powodu trudnego do przywidzenia rozwoju sytuacji w zakresie finan

sowania projektów i możliwości finansowych miasta.

Równolegle, w miarę potrzeb i możliwości finansowych, będą naprawiane nawierzchnie innych ulic, w tym odtworzenia po budowie kanalizacji.

Ulice, które nie mają kompletnej infrastruktury podziemnej będą sukcesywnie utwardzane i naprawiane tymczasowo np. gruzem, żużlem lub innymi kruszywami.

Jednak w chwili obecnej najważniejszym projektem w zakresie infrastruktury, do którego przygotowuje się Terespol jest budowa w mieście brakującej kanalizacji. Wartość tego projektu jest tak duża, że w zależności od wyniku postępowania przetargowego może dojść do znacznych zmian w realizacji wszystkich inwestycji w mieście.

Jarosław Tarasiuk

(Przewodniczący Rady Miasta)

Inwestycje miejskie

Jedynym, za to bardzo rozbudowanym zadaniem inwestycyjnym miasta Terespoła w roku 2009 jest drugi etap budowy kanalizacji sanitarnej na osiedlach Południe, Centrum i Za Torami. Program ten jest współfinansowany w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego ze środków Unii Europejskiej (Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego). Koszt całej inwestycji, która jest zaplanowana na lata 2009-2011, wynosi 14 milionów zł., z czego miasto dostało dofinansowanie w wysokości 8,6 milionów zł. W tej chwili (połowa czerwca) kończy się postępowanie mające na celu wyłonienie wykonawcy tego zadania inwestycyjnego. Przewidywany termin rozpoczęcia robót to przełom drugiego i trzeciego kwartału bieżącego roku.

Prace będą wykonywane na osiedlu Kodeńskim, ulice Wyszyńskiego, Armii Krajowej, Kościuszki, Sikorskiego, Piłsudskiego, Fleminga, Czartoryskich, Śluszk i Pocięja. W centrum miasta - na części ulicy Wojska Polskiego, Topolowej i pozostałej części Wyszyńskiego. Na osiedlu Za Torami na ulicach Żeromskiego, Alei Marzeń i w Błokowie (Za Torami). Kanalizacja na pozostałych ulicach miasta będzie wykonywana w roku 2010 i 2011.

Złożono także wniosek unijny na remont budynku Zespołu Szkół Publicznych Nr 1 przy ulicy Sienkiewicza. Remont ten obejmujący ogółem 13 zadań będzie wykonywany w bieżącym roku, pod warunkiem, że miasto otrzyma na ten cel pieniądze.

Tadeusz Moździerz

Ikona Łukasza Popławskiego



fot. Krzysztof Pogorzelski

Łukasz Popławski i jego ikona

Łukasz Popławski, gimnazjalista z Terespolu zajął pierwsze miejsce w 8 edycji ogólnopolskiego konkursu plastycznego pt. „Kanoniczna ikona prawosławna”. Jego ikona, przedstawiająca Archaniola Gabriela pokonała prace plastyczne dzieci i młodzieży z całej Polski. Eliminacje do konkursu odbyły się już w styczniu. Łukasz przygotowywał swoją konkursową pracę przez blisko dwa tygodnie pod okiem Danuty Izdebskiej, plastyka z Miejskiego Ośrodka Kultury oraz ks. Jarosława Łosia z terespolskiej parafii prawosławnej.

- Pisanie ikon wymaga zarówno wiedzy plastycznej jak i teologicznej. Są one tworzone według pewnego porządku i muszą spełniać określone wymagania. Do wykonania takiej ikony niezbędna była konsultacja kanoniczna z prawosławnym teologiem – powiedziała Danuta Izdebska.

Ikona, którą namalował zdolny i ambitny uczeń wykonana została pracochłonną techniką batiku. Przedstawia ona Archaniola Gabriela z Globem, ubranego w tradycyjne bizantyjskie szaty. Praca Łukasza przeszła przez wszystkie szczeble eliminacji, aż do etapu ogólnopolskiego. Jury nagrodiło talent młodego artysty przyznając mu główną nagrodę w swojej kategorii. Uroczyste wręczenie nagród odbyło się 25 kwietnia br. w Białymstoku.

To kolejny sukces plastyczny na koncie Łukasza. Łukasz Popławski ma już wiele artystycznych osiągnięć. Niedawno wziął udział w konkursie powiatowym pt. „Moja cerkiew parafialna”. Linoryt jego autorstwa, przedstawiający cerkiew prawosławną w Terespolu zdobył zaszczytne trzecie miejsce. 14-latek jest też zwycięzcą wielu konkursów plastycznych organizowanych przez parafie prawosławne.

Aleksandra Maksymiuk

Malarstwo Roberta Szymaniego



fot. Krzysztof Pogorzelski

Robert Szymani (z prawej)

W dniach 4-29 maja 2009 w Miejskim Ośrodku Kultury w Terespolu czynna była wystawa malarstwa Roberta Szymaniego – artysty związanego z Zakładem Plastyki Akademii Podlaskiej w Siedlcach. Obrazy Szymaniego przedstawiają pejzaże. Są odejściem od realizmu. Podczas wernisażu było widać spore zaskoczenie zaproszonych gości, gdyż jak dotychczas, nie było w Miejskim Ośrodku Kultury tego typu malarstwa i część osób spotkała się z takim stylem pierwszy raz.

Robert Szymani podczas wernisażu opowiadał o dzisiejszej koncepcji malarstwa, które odchodzi od realizmu. Mówiąc o sednie sztuki przytaczał słowa słynnego, nieżyjącego już polskiego filozofa, Władysława Tatarkiewicza, który mówił, że sztuka „To nie tylko to co nam schlebia, podoba, to także to, co z nami polemizuje, co z nami się kłóci i walczy”. Podkreślał także, że w dzisiejszym świecie zwraca się uwagę na to, aby widz nie był bierny w odbiorze, tylko uczestniczył w tworzeniu dzieła przez swój aktywny udział w interpretacji dzieła.

A oto cytat z folderu przygotowanego przez Roberta Szymaniego dla Miejskiego Ośrodka Kultury w Terespolu:

Prace prezentowane na niniejszej wystawie to efekt realizacji autorskiego tematu badawczego „Analiza formy i przestrzeni w wybranym cyklu malarstwa prac pejzażowych”. Mój pejzaż to efekt spotkania i sprzężenia własnych emocji i wrażeń z materią danej dyscypliny i techniki. To też osobisty dialog tychże zapamiętanych emocji i wrażeń, który w zamierzeniu stanowi próbę, punkt wyjścia indywidualnej interpretacji bądź rozmowy z potencjalnym widzem, odbiorcą. Inspiracjami do tematu badawczego są wybrane, zakodowane miejsca rodzime, polskie, jak też bliskie w hierarchii i zapisane w pamięci motywy krajobrazu greckiego. W niniejszym pokazie znajdziecie Państwo także moje wrażenia z pobytu na plenerze międzynarodowym Lipany 2007 z Słowacji.

Krzysztof Pogorzelski

XVIII Dziecięcy Festiwal Piosenki w Terespolu

2 czerwca br. w Zespole Szkół Publicznych nr 1 już po raz osiemnasty odbył się Festiwal Piosenki Dziecięcej. Brali w nim udział uczniowie obydwu terespolskich szkół, zarówno podstawowych, jak i gimnazjów. Nagrody przyznawano w trzech kategoriach wiekowych.



Wśród uczniów klas I-III szkół podstawowych I miejsce uzyskała Ewa Kowalczyk za piosenkę „Kocham cię mamo”. Wśród uczniów starszych klas IV-VI najwyższą ocenę otrzymała Małgorzata Oleszczuk a piosenkę „Do grającej szafy”. Wśród gimnazjalistów pierwsze miejsce uzyskała Małgorzata Weres, która zaśpiewała „Jestem kobietą” i wyprzedziła Paulinę Androsiuk („Nie wierz mi, nie ufaj mi”) oraz Katarzynę Iwaniuk („Tańczące Eurydyki”).



Przyznano też wiele nagród specjalnych:

Piotr Prokopiuk za piosenkę „Do kołyski” otrzymał nagrodę dyrektora ZSP nr 1.

Aleksandra Lewandowska za piosenkę „Rudy rydz” – nagroda dyrektora ZSO nr 1.

Jagoda Szemietucha za piosenkę „Co powie tata” – nagroda burmistrza Terespolu.

Paulina Krzemińska za piosenkę „Odpuść sobie, wrzuć na luz” – nagroda przewodniczącego Rady Miasta.

Gabrysia Kulikowska za piosenkę „Pusty okruszek” – nagroda samorządu klas I-III.



Poza tym Jowita Korbał otrzymała nagrodę gazetki szkolnej „Na Wariackich Papierach”, Aleksandra Tychmanowicz nagrodę kabaretu „Gnat”, a nagrodę publiczności i nagrodę Młodych Demokratów otrzymali Patryk Wasiluk i Adrian Kabus, którzy ubrani w wojskowe mundury zaśpiewali „Rezerwę”.

Jury przyznało też trzy nagrody specjalne. Były to wyróżnienia: za debiut dla Estery Androsiuk, za wyraz artystyczny dla Aleksandry Tychmanowicz oraz szczególne wyróżnienie dla Martyny Denis, która zaśpiewała piosenkę „Na drugi brzeg”.



Festiwal przygotował liczna grupa organizatorów, z których należy wymienić przede wszystkim nauczycieli muzyki: Tomasza Jezuita i Piotra Skolimowskiego za opracowanie wokalu i aranżację piosenek, Tomasza Oleszczuka za obsługę sprzętu muzycznego oraz Edytę Drobysz za wykonanie dekoracji.

Marek Ferens

Otwarcie boisk Orlik 2012

16 kwietnia 2009 odbyła się uroczystość otwarcia w Terespole kompleksu boisk sportowych Orlik 2012. Wzięli w niej udział m.in. Henryka Stojanowska – wicewojewoda lubelski, Marek Flasiński – członek zarządu województwa lubelskiego, Tadeusz Łazowski – starosta powiatu bialskiego. Uroczystość rozpoczął Jacek Danieluk, burmistrz Terespoli, witając przybyłych gości i mieszkańców miasta. Aktu poświęcenia boisk dokonał proboszcz parafii rzymskokatolickiej w Terespole ks. Zdzisław Dudek. Następnie podniesiono flagę państwową na maszt, a hymn narodowy odśpiewał chór szkolny „Corda Vox”. W skład pocztu sztandarowego wchodziła przedstawiciele klubów sportowych z Terespoli.



Flagowa – Izabela Trzaskalska, mistrzyni Polski juniorów w biegach przełajowych na 4000 m, dwukrotna mistrzyni Polski juniorów na 5000 m, wicemistrzyni Polski seniorów na 5000 m.

Asysta – Grzegorz Marczyk, członek kadry narodowej juniorów w podnoszeniu ciężarów, reprezentant Polski na mistrzostwa świata juniorów w Tajlandii.

Asysta – Michał Sobolewski – zwycięzca ogólnopolskich czwarków lekkoatletycznych w biegu na 1000 m, reprezentant Polski na międzynarodowym meczu dzieci w lekkoatletyce.

Uroczystość zakończyła się meczem piłki nożnej pomiędzy drużyną TOP-54 z Białej Podlaskiej a KP „Granica” z Terespoli oraz meczem koszykówki pomiędzy reprezentacją Gimnazjum nr 1 w Terespole a absolwentami.

Anna Pietrusik

Demografia miasta Terespol

Informacje dotyczące miasta Terespol w roku 2008 przedstawiają się następująco:

Liczba mieszkańców Terespoli na dzień 31 grudnia 2008 roku osiągnęła 6098 osób. Urodziło się 66 dzieci, a zmarło 60 osób.

Zawarto 63 małżeństwa, w tym 26 – oboje mieszkańców z Terespoli, 21 – mężczyzna z Terespoli, 16 – kobieta z Terespoli.

Rozwódów było 14.

Zameldowano na pobyt czasowy 58 osób, na pobyt stały 95 osób.

Wymeldowano z pobytu czasowego 144 osoby, a ze stałego 92 osoby.

Według „Biuletynu Informacyjnego Miasta Terespol”, styczeń/kwiecień 2009, Terespol liczył 6078 osób, z tego kobiet 3202, a mężczyzn 2876.

W wieku przedprodukcyjnym (urodzeni w latach 1991-2009) mieszkało 1293 dzieci i młodzieży, w wieku produkcyjnym 3795 osób, a w wieku poprodukcyjnym 990 osób.

Najstarsza mieszkanka Terespoli ma 98 lat.

(mf)

Wybory do Parlamentu Europejskiego

7 czerwca 2009 w Terespole

Wyniki wyborów do Parlamentu Europejskiego w Terespole w dniu 7 czerwca 2009 zbliżone były do średniej ogólnokrajowej pod względem podziału głosów na poszczególne komitety wyborcze. Natomiast niższa była frekwencja. W Terespole do wyborów przystąpiło 21,2% uprawnionych do głosowania, podczas gdy średnia krajowa wynosiła 24,5%. Warto dodać, że w ostatnich wyborach do Sejmu i Senatu w dniu 21 października 2007 w Terespole brało udział 52,6% uprawnionych do głosowania.

Wyniki wyborów były następujące:

Uprawnionych	4727
Głosowało	1023
Głosy ważne	1005
Głosy nieważne	18
% głosujących	21,2%

PODZIAŁ GŁOSÓW

Platforma Obywatelska	414	41,1%		
Prawo i Sprawiedliwość	302	30,0%		
Sojusz Lewicy Demokratycznej - Unia Pracy	129	12,8%		
Polskie Stronnictwo Ludowe	67	6,6%		
Centrolewica	46	5,9%		
Samoobrona	12	1,1%		
Unia Polityki Realnej	11	1,0%		
Prawica Rzeczypospolitej	11	1,0%		
Libertas	10	0,9%		
Polska Partia Pracy	3	0,2%		

Dla porównania wyniki głosowania w skali całego kraju były następujące: PO uzyskała 44,3%, PiS – 27,4%, SLD-UP – 12,3%, PSL – 7,03%, Centrolewica – 2,4%, Samoobrona – 1,5%, Unia Polityki Realnej – 1,1%, Prawica Rzeczypospolitej – 2%, Libertas 1,1%, Polska Partia Pracy – 0,7%

Na Lubelszczyźnie zwyciężył PiS uzyskując 36,1%, PO uzyskała 29,6%, PSL – 13,7%, SLD-UP – 6,5%.

Wśród kandydatów na posłów najwięcej głosów w Terespole uzyskała Lena Kolarska-Bobińska z PO – 230 oraz Mariusz Piotrowski z PiS – 171. Obydwaj posłowie dostali się do Parlamentu Europejskiego jako jedyni reprezentanci województwa lubelskiego.

Janusz Palikot w Terespole

6 lutego 2009 odbyło się spotkanie Janusza Palikota – jednego z najbardziej kontrowersyjnych i znanych posłów w Polsce, przewodniczącego Platformy Obywatelskiej Regionu Lubelskiego – z mieszkańcami Terespoli. Poseł opowiadał o aktualnej sytuacji w świecie polityki i gospodarki oraz o najbliższych planach rządu. Licznie zgromadzeni mieszkańcy miasta zadawali sporo pytań.

Cykl spotkań z mieszkańcami województwa „Przyjazna Lubelszczyzna” nie ominął więc Terespoli. Blisko trzygodzinna wizyta miała miejsce w sali ZSP nr 1, która cała wypełniona była ludźmi. Wraz z Januszem Palikotem przybyli najważniejsi politycy PO z województwa: poseł Stanisław Żmijan, wicewojewoda lubelski Henryka Stojanowska, Marek Flasiński – członek Zarządu Województwa Lubelskiego, Andrzej Grajak – wiceprezes Zarządu Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Lublinie, oraz wiceprzewodniczący Sejmiku Województwa Lubelskiego – Mateusz Orzechowski.

Posel Palikot opowiadał o zmianach, jakie weszły w życie gdy pojawił się nowy rząd. Spora część wypowiedzi poświęcił kryzysowi gospodarczemu i sposobom, jakich podejmie się rząd, aby zminimalizować jego skutki. Opowiadał także o sytuacji dotyczącej polityki zagranicznej z naszymi wschodnimi sąsiadami oraz o działalności „Przyjazne państwo”. Poseł podkreślił, że PO nie chce robić rewolucji gospodarczej, bo taka miała już miejsce na początku lat 90-tych, za Balcerowicza. Natomiast intencją rządu jest doskonalenie i wprowadzanie udogodnień w już istniejącym modelu gospodarczym. Na koniec przemówienia poseł przedstawił osiągnięcia Platformy Obywatelskiej na Lubelszczyźnie, m.in. utworzenie strefy ekonomicznej na terenie województwa oraz budowę lotniska w Świdniku.

Po wystąpieniu przyszła kolej na pytania mieszkańców. Z sali padło kilkanaście pytań, dotyczących m.in. relacji z Białorusią i Ukrainą, możliwości dialogu z Rosją, kryzysu gospodarczego, wprowadzenia kadencyjności wójtów i burmistrzów, likwidacji senatu i ograniczenia liczby posłów, czy też skandali wokół osoby samego posła Palikota. Pojawiły się także pytania dotyczące bezpośredni naszego regionu np w sprawie budowy drogi Nadbużańska oraz sytuacji w PKP Cargo. Poseł Palikot odpowiedział na wszystkie pytania oraz подарował książki z autografem osobom, które je zadawały.

Krzysztof Pogorzelski

Pięć złotych par



Pięćdziesiąt lat temu, w roku 1958, na ślubnym kobiercu stanęło 5 par z Terespolu żyjących i mieszkających do dzisiaj w naszym mieście. Z tej okazji w dniu 25 kwietnia 2009 r. w Miejskim Ośrodku Kultury zorganizowano dla Jubilatów uroczystość 50-lecia pożycia małżeńskiego. Na uroczystość oprócz Jubilatów przybyli: burmistrz miasta Jacek Danieluk, przewodniczący Rady Miasta Jarosław Tarasiuk, proboszcz parafii w Terespolu ks. Zdzisław Dudek i inni zaproszeni goście. Po powitaniu wszystkich gości przez burmistrza miasta i złożeniu życzeń i gratulacji dla par małżeńskich, zostały im wręczone medale przyznane przez prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego „Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie”. Tego typu uroczystości muszą się odbywać z pewnym opóźnieniem, ponieważ wnioski o medale dla par mał

żeńskich prezydent podpisuje dopiero po zakończeniu roku kalendarzowego.

W tym roku medale „Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie” otrzymały następujące pary: Czesława i Mieczysław Mleczek, Nadzieja i Witold Kosińscy, Zofia i Kazimierz Chomiczowie, Czesława i Antoni Jaśkiewiczowie oraz Teresa i Wiesław Skibińscy.

Po zakończeniu oficjalnych uroczystości były pamiątkowe listy gratulacyjne, zdjęcia, kwiaty, życzenia oraz tradycyjna lampka szampa i poczęstunek. Uroczystość uświetnił występ chóru szkolnego „Corda Vox” pod kierownictwem Tomasza Jezuita oraz występ akordeonisty Mariana Wijaty.

Andrzej Sapięcha

Wybory młodych radnych

Terespolscy gimnazjaliści i licealiści mogli się poczuć jak dorośli. Po raz pierwszy w życiu otrzymali karty do głosowania, złożyli podpisy i wybrali swoich przedstawicieli. Odbyły się pierwsze w Terespolu wybory do Młodzieżowej Rady Miasta.

Wybory do Młodzieżowej Rady Miasta poprzedziło 2-tygodniowe zbieranie przez młodzież podpisów na kandydatów. Tyle samo trwała kampania wyborcza. Na szkolnych tablicach ogłoszeniowych można było zobaczyć plakaty wyborcze. W Gimnazjum Publicznym nr 1 zorganizowano także wiec, podczas którego młodzież mogła zapoznać się z programem przyszłych radnych.

- Cieszę się, że została dana nam szansa wpływu na losy lokalnej społeczności. Dzięki temu skutecznie będziemy mogli zwracać uwagę na korzystne dla nas rozwiązanie naszych problemów – z entuzjazmem mówiła Aleksandra Niedźwiedziuk, radna I kadencji Młodzieżowej Rady Miasta.

W Polsce pierwsza Młodzieżowa Rada powstała 19 września 1990 roku w Częstochowie z inicjatywy Tadeusza Wrony, ówczesnego prezydenta miasta. Dziś funkcjonuje ponad dwieście młodzieżowych rad gmin i powiatów, a z każdym miesiącem przybywa kolejnych. Głównym zadaniem MRM jest konsultacja z radnymi w sprawach dotyczących młodzieży.

Projekt AS – Akademia Samorządowa ma dać młodzieży możliwości wpływu na kształtowanie lokalnej społeczności oraz pozwolić im zdobyć umiejętności w budowie nowej jakości samorządu – powiedziała Małgorzata Sołoducha – sekretarz Koła Terespol Stowarzyszenia „Młodzi Demokraci” i zarazem opiekunka powstałej Młodzieżowej Rady Miasta.

W skład pierwszej w historii naszego miasta MRM wchodzi: Paweł Lewczuk, Paulina Lewczuk, Aleksandra Niedźwiedziuk, Karolina Kowalczyk, Katarzyna Szkodzińska, Aleksandra Pietraszuk, Jakub Nowak, Natalia Ratajczyk, Paweł Maciejewski, Ewelina Maryjewska, Małgorzata Lubeńczuk, Aleksandra Maksymiuk, i Adam Jastrzębski.

Krzysztof Pogorzelski

Śladami Bronisławy Zajacówny

Podróż do Stanisławowa

Postać Bronisławy Zajacówny, pionierki szkolnictwa polskiego na naszym terenie po uzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 r. jest owiana legendą. We wspomnieniach jej uczniów i wychowanków zdawać się może, że była osobą wyjątkową. Po ukończeniu Seminarium Nauczycielskiego we Lwowie, młoda nauczycielka została skierowana do pracy na naszym terenie, by organizować polskie szkolnictwo. Warunki bytowe przed wojną młodej nauczycielki w środowisku wiejskim i małomiasteczkowym były bardzo surowe. Mieszkała w szkole powszechnej w Błokowie w wydzielonym pokoju wraz z Wandą Borkowską (przybyłą również z Galicji), która zmarła przedwcześnie i jest pochowana na terespolskim cmentarzu obok Pani Bronisławy. Pani Bronia zawsze pamiętała o jej grobie i opiekował się nim wraz ze swoimi uczniami. Jakiś czas o tym grobie pamięć zapadła. Jednak staraniem Ryszarda Ferensa, nauczyciela, miejsce ożywiono i zadbano. Wielu terespolan, wychowanków p. Broni, którzy opuścili nasze miasto i rozproszyli się po świecie, wraca po latach i odwiedza miejscowy cmentarz. Pytają obecnych mieszkańców gdzie znajduje się grób p. Bronisławy, zapalają znicze, modlą się, ciepło wspominają.



Centrum starego Stanisławowa. W głębi kościół trynitarzy ufundowany przez Stanisława Potockiego.

Kierując się ciekawością miejsca urodzenia Bronisławy Zajacówny grupa terespolan znających postać nauczycielki z opowiadań swoich bliskich, dziadków, rodziców, starszego rodzeństwa, postanowiła dotrzeć do Stanisławowa na Ukrainie. Obecnie miasto to nazywa się Iwanofrankowsk, liczy 219 tys. mieszkańców i położone jest ok. 160 km na południe od Lwowa. W okresie władzy sowieckiej ciężko było dotrzeć do tego miasta z uwagi na to, że obszar ten był zmilitaryzowany. Niektórzy Polacy, by dotrzeć do miejsca urodzenia przed wojną, radzili sobie w inny sposób. Jadąc tranzytem przez Ukrainę zostawiali swoje auto na polskich rejestracjach w umówionym miejscu, brali tamtejszą taksówkę dla zmylenia organów milicyjnych i docierali do Stanisławowa. Z relacji Mirosława Rowickiego, redaktora naczelnego wskrzeszonego od niedawna „Kuriera Galicyjskiego”, dowiedzieliśmy się, że taką ukrytą podróż do Stanisławowa odbył nie jeden Polak, który opuścił to miasto w ramach repatriacji. Jeszcze dziś, kiedy nowi przybysze pytają o pogodę w Stanisławowie, słyszą odpowiedź: „W Stanisławowie jest ładna pogoda, w Iwanofrankowski chyba też”, co znaczy, że stary Stanisławów to centrum miasta, stara zabudowa, mnóstwo zieleni, parki i monumentalne budowle przedwojenne, natomiast Iwanofrankowsk to obrzeże miasta, blokowiska i nowoczesna zabudowa powojenna nie mająca nic wspólnego z przedwojennym miastem.

Właśnie takie stare miasto pamiętała Bronisława Zajacówna jako miejsce swego urodzenia. Jej korzenie, rodzina, nie

są nam znane, choć jak podaje Mirosław Rowicki są możliwe do odtworzenia na podstawie ksiąg parafialnych ożywionej w ostatnich latach Diecezji Lwowskiej. Stary Stanisławów to miasto pięknych przedwojennych budowli. W parku stoi pomnik Adama Mickiewicza, w tle gmach przedwojennego teatru, okazały budynek banku PKO, katedra ormiańska, gdzie czczono cudowny wizerunek Matki Bożej Łaskawej, przeniesiony później do Łyśca niedaleko Stanisławowa. Być może Bronisława Zajacówna jako młoda dziewczynka modliła się przed tym cudownym wizerunkiem w Stanisławowie, a później w Łyścu. Po wojnie obraz ten przewieziono do Gliwic do kościoła ormiańskiego p.w. Świętej Trójcy, a następnie do Gdańska, do kościoła p.w. św. Piotra i Pawła. Pani Bronisława często też bywała w Gdańsku, gdzie mieszła jej siostra. Idąc śladami obrazu, być może pani Bronisława już jako osoba dorosła odwiedzała i ten kościół w Gdańsku z cudownym wizerunkiem Matki Bożej Łaskawej.

Ale wracając do Stanisławowa. Bronisława Zajacówna urodziła się w roku 1899, a w tamtym czasie jej miasto było wielonarodowościowe, mieszkali tam Polacy, Ukraińcy, Ormianie, Żydzi... Stanisławów nie jest miastem zbyt starym. Został założony na bazie wsi Zabłotowo w roku 1662 przez starostę halickiego Jędrzeja Potockiego, który – jak pisał kronikarz tego miasta ks. Sadok Barącz (*Pamiętki miasta Stanisławowa*, Lwów, 1858) – „Dla zaludnienia i powiększenia nader szczupłej z początku osady, z Mołdawii i Węgier sprowadził Ormian, nawet Żydów, aby przez handel i rękodzieło zabezpieczyć pomyślność mieszkańców”. Miasto szybko się rozwijało. W XVII i XVIII w. wybudowano tu zamek Potockich, ratusz z kramami, kościoły ormiański i kolegiacki, synagogę, cerkiew, założono planty. A na kilkanaście lat przed urodzeniem Bronisławy Zajacówny co prawda zamek Potockich obrócony na szpital wojskowy, ale pozostał piękny czworoboczny rynek, cztery równie piękne place i wszystkie świątynie. Był tam urząd obwodowy, sąd szlachecki, magistrat, poczta, gimnazjum, drukarnia, księgarnia, apteki, przeszło 30 domów zajezdnych, porządny hotel Saksa z piękną salą balową i teatralną itd. W takim to otoczeniu urodziła się i wychowywała Bronisława Zajacówna.



Przedwojenny gmach Banku PKO w Stanisławowie.

Dziś na ulicach słychać przeważnie język ukraiński, miasto młodych ludzi, kilkanaście wyższych uczelni, coraz więcej studentów z całego świata. Stanisławów tętni młodością. Tablice na starych budynkach w języku polskim i ukraińskim mówią nam o wielkich Polakach: poeta Franciszek Karpiński, reżyser Jerzy Janicki... Pani Bronisława, gdyby żyła, nie poznałaby z pewnością swojego miasta. Redaktor naczelny „Kuriera Galicyjskiego” obiecał z nami kontakt. Jeśli trafi na trop korzeni Bronisławy Zajacówny, będzie to ubogacenie jej biografii.

Anna Tomczuk

Piastowskim szlakiem

Wybitny Wielkopolek Stanisław Staszic uważał że „rzeczy obce poznać jest sprawą obywatelską, swoje jest obowiązkiem”. Natomiast krajoznawca Aleksander Janowski w „Naszej Ojczyźnie” pisał: „Wstyd to wielki nie znać swojej ojczystej ziemi”. Poznawanie ojczystego kraju jest dla jednych przyjemnością, turystyczną rozrywką. Dla innych jest drogą do wzbogacania własnej osobowości, lepszego rozumienia spraw kraju, świata i siebie.

Maj oraz czerwiec to miesiące, w czasie których w Zespole Szkół Publicznych nr 1 w Terespolu odbywa się najczęściej wycieczek. Uczniowie zwiedzili w tym roku Warszawę, Kielce, Sandomierz, Góry Świętokrzyskie oraz Szlak Piastowski łącznie z wypadem do Berlina. Tę ostatnią wycieczkę chciałbym opisać, aby zachęcić innych do odwiedzenia tego ciekawego zakątka naszego kraju.

Wycieczka uczniów odbyła się w dniach 19-23 maja 2009. Ziemie które oglądaliśmy, Szlak Piastowski, stanowią kolebkę państwowości polskiej. To w tym zakątku usadowiły się trzy najdawniejsze stolice kraju – Kruszwica, Gniezno i Poznań. I to właśnie tam zachowały się bezcenne zabytki sztuki, a wśród nich i takie, które były niemyymi świadkami wydarzeń sprzed ponad tysiąca lat. Tu pojawiła się nazwa: Polska, która została przeniesiona na cały kraj, zjednoczony pod panowaniem Piastów. Tu pochowani są pierwsi książęta i królowie z dynastii Piastów: Mieszko I, Bolesław Chrobry, Przemysł II i inni. Tu wreszcie znajdują się doczesne szczątki pierwszego patrona Polski św. Wojciecha.

W pierwszym dniu wycieczki, 19 maja, dojeżdżamy do Kruszwy i rozpoczynamy zwiedzanie miasta od XII-wiecznego romańskiego kościoła kolegiackiego, zbudowanego z ciosów granitowych i piaszczowców i posiadającego najpiękniejsze chyba w Polsce apsydy, czyli półkoliste lub wielokątne zamknięcia nawy, prezbiterium i transeptu kościoła. (Te z Kruszwy pokazujące są niemal w każdym podręczniku historii Polski.) Następnie udajemy się do ruin gotyckiego zamku z XIV wieku z dobrze zachowaną Mysią Wieżą. Kojarzona jest ona z legendarnym królem Popielem. Tu oglądamy ekspozycję zdjęć z nakreślonego kilka lat temu filmu „Stara Baśń” na podstawie powieści Józefa Ignacego Kraszewskiego. Z Mysiej Wieży oglądamy też panoramę przepięknego południowego jeziora rynnowego Gopło.

Z Kruszwy udajemy się do Strzelna. Tu znajdują się dwa cenne zabytki sakralne. Pierwszym z nich jest XII-wieczna romańska rotunda św. Prokopa. Mimo małych rozmiarów świątynia ta wyróżnia się niespotykanym gdzie indziej w Polsce zestawem brył i oryginalnością układu przestrzennego. Częstym gościem tej świątyni był Władysław Jagiełło. Drugim cennym zabytkiem miasta jest stojący obok ponorbertański zespół klasztorny pochodzący z XII-XIII stulecia, a później rozbudowany. Na podstawie tego kościoła-klasztoru można zaobserwować, jak elementy kamienne (styl romański) wyparte zostały przez konstrukcję ceglana (gotyk), a fasada przybrała charakter barokowy. Wewnątrz kościoła zachowały się wspaniałe piaszczowe kolumny romańskie z płaskorzeźbami m.in. Dobra i Zła, odkryte w r. 1946 przez prof. Zdzisława Kępińskiego. Zachowała się też gotycka rzeźba Chrystusa Ukrzyżowanego z około 1361 roku, jedna z nielicznych tak starych rzeźb w Polsce. Bardzo cenny jest tu także relikwiarz. W ilości relikwii Strzelno przegrywa jedynie ze stołecznym niedyś miastem Krakowem.

Następnego dnia, 20 maja, udajemy się do Gniezna, pierwszej historycznej stolicy Polski. Zwiedzanie miasta rozpoczynamy od zwiedzania słynnej katedry gnieźnieńskiej. Tu koronowano w roku 1025 Bolesława Chrobrego, pierwszego króla Polski. Čwierć wieku wcześniej, w roku 1000-nym, przybył do Gniezna na spotkanie z Bolesławem Chrobrym cesarz niemiecki Otton III na tzw. zjazd gnieźnieński. Wówczas za zgodą cesarza i papieża utworzono arcybiskupstwo gnieźnieńskie Dla krzepnącego państwa polskiego był to doniosły akt polityczny. Dzisiaj najcenniejszym i najwspanialszym zabytkiem katedry są słynne Drzwi Gnieźnieńskie z około 1175 roku. Są one wykonane z brązu i zawierają płaskorzeźby z życia św. Wojciecha, pochodzącego z Czech pierwszego patrona Polski, który poniósł śmierć męczeńską z rąk Prusów 23 kwietnia 997 roku. Bolesław Chrobry wykupił zwłoki męczennika i według legendy zapłacił Prusom tyle złota, ile ważyło jego ciało. W katedrze znajduje się konfesja, czyli średniowieczny grób świętego połączony z ołtarzem i zawierający srebrną trumnę św. Wojciecha. Innym cennym zabytkiem katedry jest płyta nagrobna arcybiskupa Zbigniewa Oleśnickiego, dłuta Wita Stwosza, która warta była ówczesne trzy duże wsie wraz z ich mieszkańcami.

Z Gniezna udajemy się do Poznania. Zwiedzanie miasta rozpoczynamy od zwiedzania Ostrowa Tumskiego, najstarszej części Poznania, leżącego na wyspie pomiędzy rzekami Wartą i Cybiną. Tu w przeszłości, w IX wieku powstał gród drewniany. W latach 60-tych X wieku na terenie grodu powstały monumentalne budowle kamienne: palatium czyli średniowieczny zamek i kaplica grodowa p.w. Panny Maryi, a obok katedra. W wiekach X i XI gród poznański uważany był za najpotężniejszy w kraju. Dziś centralną budową Ostrowa Tumskiego jest Poznańska Bazylika Archikatedralna pod wezwaniem św. Piotra i Pawła – kościół o najstarszej metryce pisanej w Polsce i jeden z najznaczących zabytków w kraju. Katedrę zbudowano w



Kościół ponorbertański w Strzelnie

stylu wczesnoromańskim w roku 968, czyli w dwa lata po przyjęciu oficjalnie przez Polskę chrześcijaństwa, dla potrzeb nowoutworzonego biskupstwa misyjnego. W świątyni tej pochowani zostali pierwsi władcy Polski z dynastii Piastów: w roku 992 Mieszko I, w roku 1025 Bolesław Chrobry, w roku 1034 Mieszko II, a później Kazimierz Odnowiciel (zm. 1058) i Przemysł II (zm. 1296). Budowla ta była burzona w czasie reakcji pogańskiej i najazdu Brzetysława Czeskiego w 1038 r. Ostatecznie przybrała kształt gotycki. Przewodzone po II wojnie światowej prace archeologiczne na terenie katedry odsłoniły wiele relikwii kościoła wczesnoromańskiego i romańskiego. Mieilibyśmy okazję oglądać je w podziemnych kryptach.

W Poznaniu zwiedzaliśmy jeszcze leżące po lewej stronie Stare Miasto, gdzie znajduje się ratusz miejski ze słynnymi koziołkami. A po obiedzie pojechaliśmy nad Jezioro Maltańskie, ogromny kompleks sportowo – rekreacyjny utworzony w 1956 r. Tu odbywają się regaty wioślarskie na międzynarodowym szczeblu. Tego dnia zajrzeliśmy jeszcze do miejscowości Pobiedziska, gdzie można obejrzeć w pigułce cały Piastowski Szlak.

Trzeciego dnia naszej wycieczki, 21 maja, udajemy się do Biskupina. Tu na półwyspie Jeziora Biskupińskiego położony jest najstarszy polski rezerwat archeologiczny. Tworzą go oryginalne fragmenty osady obronnej sprzed 2500 lat, obwiedzionej wtedy drewniano-ziemnym wałem obronnym z 11 ulicami poprzecznymi i jedną okrężną – oraz elementy zrekonstruowane, takie jak falochron, wał obronny, brama wjazdowa, odcinki ulic i kilka domów. Następnie udajemy się do pobliskiego muzeum, gdzie można obejrzeć wystawę archeologiczną poświęconą Biskupinowi i jego okolicy.

Z Biskupina kolejką wąskotorową udajemy się do Wenecji. Odpoczywamy przy ruinach zamku wzniesionego pod koniec XIV wieku. Wysłuchujemy legendy o słynnym „diablu weneckim” o którym pisał Adam Mickiewicz w „Panu Tadeuszu”:

A chłopci się żegnali mówiąc, że po świecie

Jeździ wenecki diabeł w niemieckiej karecie.

Mowa tu o dziedzicu weneckiego zamku, Mikołaju Natęcz Chwałowicu. U stóp wzgórza zamkowego znajduje się unikalne w Polsce Muzeum Kolejki Wąskotorowej, które też zwiedzamy. Wenecja leżąca na Pałukach na półwyspie pomiędzy jeziorami Weneckim i Biskupińskim, położona jest tak samo urokliwie, jak słynna Wenecja nad Adriatykiem. Z Wenecji udajemy się jeszcze do Rogowa, gdzie mamy okazję zwiedzić słynny park jurajski.

W ostatni dzień wycieczki, 22 maja, autobusem jedziemy na zachód, przekraczamy granicę na Odrze we Frankfurcie i udajemy się do Berlina. Zwiedzamy centrum miasta ze słynną Bramą Brandenburską, oglądamy Reichstag i przechodzimy obok miejsc, gdzie kiedyś był Mur Berliński, a dzisiaj są tam krzyże upamiętniające tych, którzy zginęli podczas jego przekraczania. Jednak główną atrakcją tej wycieczki była Wyspa Tropikalna, leżąca 70 km na południowy-wschód od Berlina w Brandenburgii. Tropikalna Wyspa zwana Tropical Island otoczona jest największą samonośną halą świata o wymiarach 360 metrów długości, 210 metrów szerokości i 107 metrów wysokości. Mogłaby się w niej zmieścić nowojorska Statua Wolności, a paryska Wieża Eiffla mogłaby w niej leżeć. Na Tropikalnej Wyspie panuje temperatura +25 st. C w cieniu czyli tyle co średnia temperatura roczna w tropikach. Aby móc prezentować tu duży las tropikalny, palmy, czy też tropikalne warunki kąpiel, stworzono odpowiednią cyrkulację powietrza, z wilgotnością dochodzącą od 40 do 60 procent. Do tego potrzebna była ogromna ilość techniki klimatyzacyjnej. Wszyscy byliśmy zachwyceni pobytom „w tropikach” lecz z żalem musieliśmy wracać do autokaru, aby odbyć 12-godzinny powrót do Terespolu.

Ta wycieczka była bardzo udana. Wzbogaciła naszą wiedzę o początkach państwa polskiego i przyniosła wiele wrażeń. A na przyszły rok zaplanowaliśmy wybrać się w Tatry i przy okazji odwiedzić Słowację.

Tekst i zdjęcie: Marek Ferens



ZRZESZENIE BANKU POLSKIEJ SPÓŁDZIELCZOŚCI S.A. **BANK SPÓŁDZIELCZY W ŁOMAZACH** Oddział w Terespolu

Bank Spółdzielczy w Terespolu od 1999 roku pracuje jako Oddział Banku Spółdzielczego w Łomazach. Stało się tak na mocy uchwał Walnego Zebrania Przedstawicieli obu banków. Staramy się jednak, aby nasi klienci nie odczuli zmian organizacyjnych i wszelkimi siłami kontynuujemy tradycyjną misję Banku Spółdzielczego - zaspakajanie potrzeb na usługi finansowe klientów będących jego właścicielami.



Działalność nasza koncentruje się wokół świadczenia usług finansowych dla ludności naszego terenu w zakresie:

- udzielania kredytów i pożyczek,
- gromadzenia oszczędności,
- prowadzenia rozliczeń gotówkowych i bezgotówkowych,
- prowadzenia rachunków osób fizycznych i firm - w tym budżetu miasta.
- bankomat 24h

W działalności kredytowej oferujemy kredyty o preferencyjnych stopach procentowych zarówno dla rolników jak i całego sektora rolno - spożywczego. Posiadamy w ofercie atrakcyjny kredyt mieszkaniowy ze szczególnym przeznaczeniem na dokończenie budowy, remont i modernizację oraz na uzupełnienie środków na wykup mieszkania.



W roku 2005 udostępniliśmy naszym klientom usługi bankowości elektronicznej jak bankomat i karty bankomatowe, karty płatnicze Visa oraz HomeBanking. Poszerzyło to gamę naszych usług a zarazem polepszyło dostęp do środków płatniczych naszym klientom.

Z podziału czystej nadwyżki bilansowej Bank wspiera w terenie działalność społeczno - wychowawczą i kulturalno - oświatową. Działania te dotyczą miejscowej społeczności. Staramy się w miarę naszych możliwości wspierać różne inicjatywy.

BANK SPÓŁDZIELCZY

Terespol, ul. Wojska Polskiego 104
tel. (083) 375 20 20, tel./fax (083) 375 21 58

Zapraszamy do korzystania z naszych usług od poniedziałku do piątku w godz. 7.30- 17.00



GWIAZDOR

www.gwiazdor.net.pl

GWIAZDOR

tel. 605 070 074

GWIAZDOR

ZESPOŁ
MUZYCZNY

P.H.U.

ANDROPOL

**SKŁAD OPAŁU
I MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH**

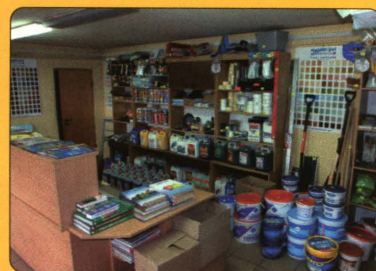
W SPRZEDAŻY:

- OPAŁ NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI
(KATOWICKI HOLDING WĘGLOWY)
- STYROPIAN
- CEMENT
- PŁYTY GIPSOWE
- SYSTEMY DOCIEPLEŃ I FARBY
- PASTYFIKATORY DO BETONU
- CHEMIA BUDOWLANA
- MATERIAŁY HYDROIZOLACYJNE

PROWADZIMY SPRZEDAŻ RATALNĄ

TERESPOL

ul. Orzeszkowej 9a,
tel. 083 375 21 64,
502 713 486,
504 594 463,
czynne w godz. 8-18



Stara stacja kolejowa

Bardzo różnorodny może być zakres wspomnień. Wspominać można kogoś. Wspominać można coś. Wspominać można przeczytane niegdyś książkowe przygody, które były inspiracją do wymyślania swoich własnych... Jest to wielki, zaczarowany świat, świat, który trzeba i warto zachować i ocalić od zapomnienia. Jako terespolanin już od dziesięcioleci, trochę znam historię tego miasta. Tutaj przecież cały czas mieszkalem, tutaj chodziłem do szkoły, grałem w piłkę, a później pracowałem.

Wspominając Terespol i wydarzenia z nim związane z drugiej połowy XX wieku, trzeba koniecznie powiedzieć o stacji kolejowej. To było bardzo ważne miejsce. Tutaj był i jest nadal punkt graniczny, gdzie przekracza się granicę z Białorusią, a przedtem ze Związkiem Radzieckim. W Terespolu przebiegała więc granica z wielkim imperium, jakim był wtedy Związek Radziecki, myślę o latach pięćdziesiątych, sześćdziesiątych, siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego wieku. A więc zupełnie inny był wtedy polityczny europejski świat. To nie był łatwy czas. Trzeba powiedzieć, że nie tylko Rosja wymyśliła taki absurdalny i niesprawiedliwy porządek. Zgadzała się na to wszyscy najważniejsi: USA, Francja, Anglia. Taki stworzyli i oni świat po zakończeniu II wojny światowej.



Rys. Dariusz Harasimiuk

Polska była w objęciach ZSRR. Terespol, leżąc na jednej z głównych dróg Europy był mimowolnym świadkiem ważnych wydarzeń politycznych i gospodarczych. Przez stację kolejową w Terespolu przejeżdżało tysiąc pociągów międzynarodowych, pasażerskich i towarowych, dyplomatycznych i wojskowych. Stacja kolejowa w Terespolu to był i jest nadal bardzo ważny punkt, to niejako wizytówka naszego miasta.

Budynek starej stacji kolejowej w naszym mieście już nie istnieje. Został zburzony. Ta przykra konieczność została niejako wymuszona rozbudową i unowocześnieniem torów kolejowych. Stało się to pod koniec lat siedemdziesiątych XX w. Nasz stacja, moim zdaniem, dobrze pełniła należną jej rolę. Przez terespolski dworzec przejeżdżały pociągi wożące polityków i dyplomatów najwyższej rangi. Wymienię kilka nazwisk: Nikita Chruszczow, Leonid Breżniew, Władysław Gomułka, Józef Cyrankiewicz i wielu innych. Wymienione postacie już przeminęły i są negatywnie dzisiaj oceniane, ale w swoim czasie to byli ludzie z pierwszych stron gazet. Wielu, bardzo wielu wybitnych ludzi z dziedziny nauki, sztuki i sportu przejeżdżało przez stację kolejową w Terespolu. Komunikacja samolotowa nie była w tamtych czasach zbyt popularna.

Jednak największe wrażenie, które do dzisiaj pamiętam, zrobił na mnie czas Festiwalu Młodzieży. Do Warszawy ogromnie zniszczonej przez II wojnę światową, zaproszono młodzież z całego świata aby pokazać, że Polska w dalszym ciągu istnieje. W stolicy zbudowano stadion X-lecia, aby przyjąć zaproszonych gości. Pociągi z rozśpiewaną, przebraną w kolorowe stroje młodzieżą (zapamiętałem np. Finów), przejeżdżały także przez nasze miasto. To był inny świat – kolorowy, rozśpiewany, optymistyczny. Jakże inny, niż wtedy u nas! Ci młodzi ludzie widzieli i chyba zapamiętali, że pierwszym polskim miastem od strony wschodniej jest Terespol.

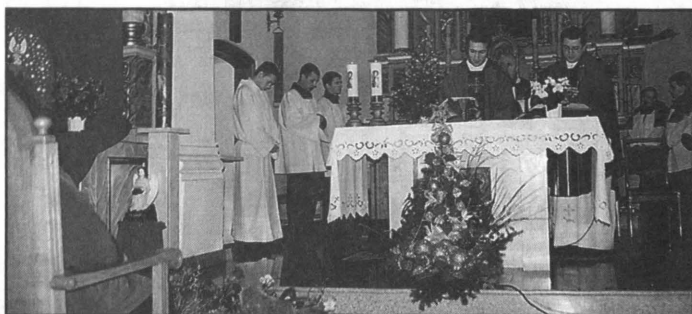
Przez wiele dziesięcioleci swojego istnienia dworzec kolejowy w Terespolu dobrze spełniał swoją powinność. Był to okazały, ładnie prezentujący się obiekt. Zawiadowca stacji, dyżurny ruchu, kasy biletowe, a także poczekalnia dla podróżnych oraz bufet i restauracja, to główne przybytki tego miejsca. Na zewnątrz stacji też było ładnie i porządkie. Było czysto, a jak trzeba odświeżenie. Na podjeździe, który był od południowej strony, stała czasami jedna taksówka. Właścicielem i kierowcą taksówki był pan Kotarba. Do ewentualnej dyspozycji podróżnych mogłyby także być aż dwie konne dorożki. Były one jednak wykorzystywane najczęściej w ceremoniach chrzcina albo ślubów. Pamiętam, że właścicielami dorożek byli panowie Ignaciuk Jakub i Androsiuk. Bardzo przyjemnie było znaleźć się przy starej stacji kolejowej na początku lata. W czerwcu, w pogodne popołudnia, było tam pięknie. Rosło tam i już kwitło bardzo dużo krzewów, kwiatów i drzew. Bardzo pachniały kwitnące jaśminy. Kwitły piękne róże. W połowie czerwca zaczynały kwitnąć lipy i kwitły już akacje. Wspaniałe zapachy, brzęczące pszczoły, zachodzące powoli słońce. Tutaj kiedyś naprawdę było pięknie. Pamiętam to dobrze. Chodziłem wtedy do dziesiątej klasy, był rok 1966.

W czasie swojego istnienia dworzec stacji kolejowej w Terespolu w jakiś sposób odcisnął swoje piętno na wydarzeniach Polski z różnych czasów jej historii – Kongresówki, a później Polski przedwojennej i powojennej. Stary dworzec kolejowy naszego miasta przeszedł nawet do literatury. Tu się rozgrywa jeden z epizodów powieści Jerzego Andrzejewskiego „Miazga”, przedstawiającej wydarzenia polityczne i intelektualne Polski schyłku dwóch stuleci, XIX i XX wieku. Jeden z bohaterów książki, pochodzący z Mokran Starych, po dziwnej przygodzie znalazł się na starym dworcu kolejowym w Terespolu...

Henryk Szypica

Jubileusz ks. Zdzisława Oziembło

Parafia nepelska przeżyła niecodzienny jubileusz: 90 rocznicę urodzin swojego wieloletniego proboszcza – ks. prałata Zdzisława Oziembło. Uroczystość zorganizował 1 lutego 2009 r. proboszcz parafii Neple ks. Krzysztof Czarnota razem z parafianami. Uczestniczyli w niej księża: dziekan terespolski ks. Zdzisław Dudek, proboszcz z Małowej Góry ks. Kazimierz Momont, przedstawiciele samorządów, delegacje szkół. W imieniu samorządów oraz administracji terenowej okolicznościowe podziękowanie i przemówienie wygłosiła Marzena Andrzejuk, wicestarosta bialski. Podkreśliła zasługi jubilata dla Nepli i okolic oraz rolę, jaką odegrał w dokumentowaniu męczeństwa unitów i innych wydarzeń na tym terenie.



W imieniu parafian przemówiła Maria Sikora, która podkreśliła życzliwość jubilata wobec ludzi, jego zaangażowanie w życie parafii oraz decydującą rolę ks. Oziembło w remoncie zabytkowego kościoła, w budowaniu organów, doprowadzeniu świątyni do wspólnego wyglądu. Zakończyła słowami: „A kiedy już nasza załoga przybije do przystani i stanimy przed tronem Boga – Ty będziesz z nami Kapitanie. Wtedy za Twą służbę najwierniejszą, za trud, wytrwałość i ludziom oddanie – order Wiecznej Szczęśliwości ozdobi Ciebie, Kapitanie!”



Jubilat otrzymał również bardzo dużo życzeń osobistych. Jest najbardziej znanym księdzem w naszym rejonie i daleko poza jego granicami. Od najmłodszych lat jego pasją jest historia. Potrafi wspinać się opowiadać o przeszłości tego regionu. Swoje życie poświęcił Neplom, przez 37 lat był proboszczem tej parafii.



Zebrał wiele cennych informacji o tej miejscowości i jej okolicach, o bohaterskiej walce unitów z caratem, o I i II wojnie światowej oraz o okresie powojennym. Zebrane materiały publikował w wielu czasopismach: „Wiadomościach Diecezji Podlaskiej”, „Podlaskim Kwartalniku Kulturalnym”, „Gońcu Terespolskim” oraz w książkach: „Neple i okolice”, „Wierni Bogu i Ojczyźnie”, „Krzyczew i okolice”. Z dużym zainteresowaniem spotkały się także jego cykliczne audycje w programach Katolickiego Radia Podlasie. Na szczególne podkreślenie zasługuje zebrana przez niego dokumentacja dotycząca Unitów Podlaskich, która była wielce pomocną w przygotowaniu beatyfikacji Wincentego Lewoniuka i jego 12 towarzyszy”



Przez wiele lat ks. Zdzisław Oziembło gromadził dokumentację dziejów rodu Juliana Ursyna Niemcewicza. Uczestniczył w międzynarodowej konferencji poświęconej temu pisarzowi (Brześć – Skoki – Neple w 2002 r.). Utrzymywał kontakty z żyjącymi członkami rodziny fundatora kościoła w Neplach. Jeden z nich ofiarował mu kopie listów królów polskich z XVI i XVIII wieku, adresowanych do Niemcewiczów. Są one opracowywane i sukcesywnie wydawane przez historyków.

Ks. Oziembło po ojcu odziedziczył pasję kolekcjonerską. Zbierał stare książki, listy, fotografie i dokumenty, a także obrazki, znaczki pocztowe, dawne monety i banknoty oraz dzieła sztuki. Najcenniejsza jego zdobycz to medalion przedstawiający popiersie J.U. Niemcewicza, wykonany przez rzeźbiarza francuskiego P.J. Davida L'Angers. Prałat chciałby swoje bogate zbiory regionalistów umieścić w muzeum w Neplach, gdyby takie powstało.

Zdjęcia: Roman Petrynik - Tekst: Adam Jastrzębski

Jubilat o sobie

Urodziłem się na Matkę Boską Gromniczną 2 lutego 1919 r. w Grabinach, parafia Sadowne, powiat węgrowski. Ojcem moim był Jan Oziembło, nauczyciel rodem z Magnuszewa, a matka Eugenia Oziembło z domu Tymińska, również nauczycielka. Rodzice dali mi dużo dobrego: już od dzieciństwa mam przekonanie, że należy żyć dla Boga i dla ludzi. Nauczyłem się uważnego słuchania, rozróżniania co dobre, a co złe. Odkryłem w sobie wielki dar zapamiętywania wydarzeń. Szkołę powszechną ukończyłem w Suchożebach, a następnie podjąłem naukę w gimnazjum im. hetmana S. Żółkiewskiego w Siedlcach. Na początku listopada 1937 roku podczas nauki w tym gimnazjum zostałem poddany badaniu psychologicznemu. Po trzech dniach badań psycholog stwierdził u mnie bardzo wysoki poziom zdolności psychologicznej oraz inteligencji.

W 1939 roku ukończyłem Mazowiecką Szkołę Podchorążych Artylerii Ciężkiej im. gen. J. Bema w Zambrowie. We wrześniu 1939 r. uczestniczyłem w walkach jako podoficer podchorąży kolumny amunicyjnej 9 Pułku Artylerii Ciężkiej we Włodawie. W czasie okupacji niemieckiej należałem do Armii Krajowej, prowadziłem tajne nauczanie i przygotowywałem uczniów do egzaminów gimnazjalnych w Węgrowie i Siedlcach. Za swoją działalność byłem poszukiwany przez Niemców. Po II wojnie światowej otrzymałem medal Komisji Edukacji Narodowej, a w Suchożebach przyszedł do mnie kierownik szkoły i powiedział: „Jest pan bardzo zdolnym człowiekiem, takich ludzi Polska teraz potrzebuje. Ma pan szansę otrzymać wysokie stanowisko w Warszawie”. Ale ja zrezygnowałem z tej propozycji, nie do wierzałem komunistom, a poza tym czułem w sobie powołanie do kapłaństwa.

Wstąpiłem do Wyższego Seminarium w Siedlcach. Msze świętą prymicyjną odprawiłem 25 marca 1951 r. – była to Wielkanoc. Początkowo pracowałem jako wikary we Włodawie, a potem w Mordach. Od 1 lipca 1955 roku nieprzerwanie swoje życie związałem z Neplami. Mogę śmiało powiedzieć, że największej mądrości życiowej nauczyłem się od zwykłych ludzi. Przypomina mi się rozmowa z czerwcą 1941 roku z niemieckim żołnierzem, który mnie zapytał;

- Czy ty wierzysz w Boga?
- Wierzę – odpowiedziałem.

A Niemiec na to – Toś ty szczęśliwy. Ja byłem w Hitlerjugend. Tam odebrano mi wiarę. Teraz jestem nieszczęśliwy. Nie wiem jak żyć i po co w ogóle żyć.



Odpowiedziałem mu – A ja uważam siebie za dziecko szczęścia. Dużo dał mnie Pan Bóg – dobre serce, roztropność, zdolności.

Przeżyłem 90 lat, gdyż cenię zdrowy styl życia: nie pije, nie palę, dbam o zdrowie. Niedawno zbadał mnie mój osobisty lekarz Stanisław Chomczyński i stwierdził, że dożyję 100 lat.

Ks. Zdzisław Oziembło i Goniec Terespolski

Redakcja nasza nawiązała pierwszy kontakt z ks. Zdzisławem Oziembło na początku stycznia 1991 roku. Szykowaliśmy wówczas numer monotematyczny poświęcony niemal w całości Neplom. Osoba ks. prałata wydała nam się najwłaściwsza do przygotowania kilku nepelskich tematów, o których zamierzaliśmy pisać. Ksiądz Oziembło nie wydał jeszcze swoich książek poświęconych Neplom i ich okolicom, ale był już autorem obszernej pracy „Wspomnienia byłych unitów”, wydanej w Siedlcach w roku 1989. Praca ta została później włączona jako nieoficjalny dokument do procesu beatyfikacyjnego Wincentego Lewoniuka i jego 12 towarzyszy zastrzelonych podczas obrony cerkwi unickiej w Pratulinie. Poza tym wiedzieliśmy, że ksiądz interesował się historią regionu i przy każdej okazji spisywał wspomnienia starych ludzi, świadków różnych ważnych i ciekawych wydarzeń.

Ksiądz przyjął nas, mnie i fotografa Krzysztofa Tarasiuka, w starym, nie istniejącym już drewnianym domu parafialnym w Neplach i z miejsca oczarował skarbami – tymi materialnymi, które posiadał w swoich zbiorach, i duchowymi. Z długiego seansu z księdzem prałatem wyszedł 15 numer Gońca Terespolskiego, wydany w ostatnich dniach stycznia 1991 r. Jego rewelacją był materiał ilustracyjny, złożony z kilku unikalnych i nigdzie dotąd nie publikowanych starych zdjęć, które ksiądz pozwolił nam wykorzy-



Pałac Mierzejewskich w Neplach

stać. Okładkę otwierała fotografia z roku 1910 nie istniejącego już pałacu w Neplach, zbudowanego według projektu architekta z Kobylan Franciszka Jaszczołda, a inne zdjęcie przedstawiało ten sam pałac z przełomu wieków XIX i XX. Ksiądz udostępnił nam wówczas także ze swoich obszernej archiwów prywatny list od

historyka ks. Piotra Aleksandrowicza, autora monumentalnej pracy „Diecezja Siedlecka czyli Podlaska”, dotyczący istnienia dwóch kościołów w Neplach, drewnianego i murowanego (o czym mało kto wiedział). List ten wart jest przypomnienia.



Kościół św. Ducha w Neplach

„Kościół we wsi Neple w obrządku wschodnim erygowany był przez Adama Skaszewskiego, wówczas właściciela dóbr Neple, dnia 17 marca 1686 roku w Aktach Grodzkich Brzeskich. Nadał kościołowi grunty. Cerkiew była drewniana. W 1769 roku Franciszek Ursyn Niemcewicz wznosił murowaną świątynię św. Ducha, dachówką krytą, wewnątrz ze sklepieniem murowanym, podłogą z tarcicy. Ołtarzy było trzy” – pisał ks. profesor Aleksandrowicz do ks. Oziembły. Materiał ten wykorzystaliśmy w artykule „Nepelskie kościoły”.

15 numer Gońca Terespolskiego, zarówno pod względem graficznym jak i treści bardzo dobrze się prezentował i spodobał się księdzu, ponieważ artykuły w nim zawarte były bliskie jego sercu i zainteresowaniom („Ściety krzyż”, „Kamienna Baba” i „Legenda o Kamiennej Babie”, „Neple – historia rodów”), więc postanowił z nami współpracować. Do końca roku 1991 wydaliśmy pięć numerów i właściwie w każdym z nich były jakieś rewelacje uzyskane od ks. Oziembły.



Ekshumacja w Pratulini

Mnie najbardziej zaskoczył pierwszy artykuł, jaki uzyskałem od księdza do następnego 16 numeru Gońca Terespolskiego. Trwały wówczas zaawansowane prace rozpoczynające Proces super Fama Miririi, związany – jak napisał ks. Oziembło – z uznaniem męczeństwa i świętości Sług Bożych Wincentego Lewoniuka i jego 12 Towarzyszy. W procesie przygotowawczym

trzeba było dokonać m.in. ekshumacji ich zwłok na cmentarzu w Pratulini, aby stwierdzić, czy w grobie rzeczywiście znajdowało się 13 czaszek i 26 kości udowych. Rozpoznanie szczątków nastąpiło 18 maja 1990 roku, a ekshumacja potwierdziła prawdziwość tradycji. Uzyskaliśmy artykuł bardzo dokładnie opisujący ten proces i procedury związane z dokonywaniem kościelnych ekshumacji. Takiego artykułu jeszcze nie było! Jego mocną stroną było także zdjęcie przedstawiające długi stół nakryty białym obrusem na cmentarzu w Pratulini, na którym ułożone były szczątki, oddzielnie czaszki, oddzielnie kości.

Artykuł ten zrobił furorę także wśród naszych czytelników, więc postanowiliśmy następny, 17 numer Gońca Terespolskiego, poświęcić Pratulini. Ks. Oziembło ułatwił nam zadanie. Uzyskał specjalnie dla nas artykuł od ks. Zdzisława Młynarskiego z Siedlec, który był notariuszem pomocniczym przy ekshumacji męczenników w Pratulini (właśnie na ten temat) oraz drugi artykuł od historyka ks. Kazimierza Dębskiego pt. „Masakra w Pratulini”, opisujący wydarzenia z 24 stycznia 1874 roku. Do tego samego wydarzenia nawiązywał także własny artykuł ks. Oziembły pt. „Męczennicy Pratulini. Ze wspomnień Bronisławy Karmasz z Łęgów”. Był to bardzo szczegółowy opis związany z prześladowaniem unitów w Pratulini w latach 1873-74, zachowany w tradycji i wspomnieniach tylko jednej rodziny Karmaszów. Bronisława Karmasz wywodziła się z drugiego pokolenia rodziny Daniela Karmasza, jednego z 13 męczenników pratulinińskich. Ks. Oziembło zdążył jeszcze spisać jej wspomnienia. Nasz Goniec Terespolski w tamtym czasie był właściwie jedynym pismem regionalnym, który tak szczegółowo relacjonował proces związany z beatyfikacją męczenników pratulinińskich. Ale byliśmy wtedy pismem Przyjaciół Terespoła i Okolic, a Pratulini to był nasz rejon.

Ks. Oziembło miał w zanadru dla nas jeszcze wiele niespodzianek. Pamiętam, że późną jesienią 1991 roku pojechaliśmy z Krzyszkiem Tarasiukiem do księdza do Nepli, aby uzyskać od niego jedno szczególnie cenne zdjęcie. Szykowaliśmy numer świąteczny i od sióstr zakonnych Gizeli Gawlewicz i Grażyny Jordan, niezrównanych znawczyń wszystkich chyba kościelnych obrazów Matki Boskiej w Polsce, uzyskaliśmy bardzo interesujący artykuł o obrazie Matki Boskiej Kodeńskiej. Ponieważ siostry pisały w tym artykule także o uroczystościach w Kodniu w dniu 22 czerwca 1969 roku związanych ze 150-leciem diecezji siedleckiej, na które przybyli dwaj kardynałowie: Stefan Wyszyński i Karol Wojtyła – a ks. Oziembło miał zdjęcie obydwu tych kardynałów w Kodniu, postanowiliśmy za wszelką cenę uzyskać to zdjęcie do artykułu. Nie było z tym żadnego problemu, ksiądz to zdjęcie odszukał i powiedział wtedy:

– Mam dla waszego pisma ciekawą historię, o której wie niewielu ludzi.

Po czym wyszedł i z jakiegoś schowka przyniósł niewielkie zawiniątko. Po rozwinięciu płótna postawił na stole przepiękny pozłacany srebrny kielich mszalny, wysokości 22 cm, inkrustowany drogimi kamieniami i pięknie ozdobiony motywami roślinnymi. Pokazał nam podstawkę kielicha. Był na niej wygrawerowany napis: „Ofiara w imieniu Juliusza Mierzejewskiego do kaplicy S-go Juliusza w Neplach dana przez rodziców Kaliksta i Julię Mierzejewskich dnia 12 listopada 1833 roku”. Kielich ten, stanowiący niegdyś wyposażenie kościoła w Neplach, był materialnym dowodem dawnych sponatorów tego kościoła sprzed 150 lat. Został ufundowany na cześć zmarłego przedwcześnie syna Mierzejewskich 11-letniego Juliusza Augusta.

Interesująca była historia tego kielicha. Został on zrabowany z kościoła w Neplach podczas I wojny światowej przez wycofujących się Rosjan około 15 sierpnia 1915 roku i zaginął. Po przeszło 70 latach odnalazł się na jakiejś aukcji w USA. Zakupił go Polak mieszkający na Florydzie w miejscowości Winter Park, Edward. D. Wolski i postanowił go zwrócić prawowitym właścicielom czyli kościołowi w Neplach. Dokonał tego w lipcu 1991 r. W lokalnej prasie amerykańskiej na Florydzie ukazał się wtedy artykuł pt. „Edward Wolski zwraca wędrujący od 1833 roku złoty kielich z kaplicy jego właścicielom w małej polskiej wsi”. Przetłumaczyliśmy ten artykuł z języka angielskiego i zamieściliśmy go w numerze 19 Gońca Terespolskiego,

Zakład Doskonalenia Zawodowego

Oddział w Białej Podlaskiej, Aleja Jana Pawła II nr 97
Tel. 083 343-66-76 lub 083 343-63-62 lub 083 342-56-51
e-mail zdz@bialapodl.pl www.zdz.bialapodl.pl

Prowadzi szkoły dla dorosłych:

► Technikum Uzupełniające na podbudowie ZSZ

- technik mechanik:
 - budowa maszyn
 - naprawa i eksploatacja pojazdów samochodowych
- technik budownictwa
- kucharz
- technik handlowiec
- technik elektryk
- technik technologii odzieży
- technik usług fryzjerskich

► Liceum Ogólnokształcące na podbudowie Gimnazjum i SP 8 kl.

► Uzupełniające Liceum Ogólnokształcące na podbudowie ZSZ

► Policealne Studium Zarządzania i Marketingu

- technik ekonomista
- technik rachunkowości
- technik informatyk
- technik bhp
- technik budownictwa
- technik usług fryzjerskich
- technik rolnik
- technik administracji
- technik organizacji usług gastronomicznych

Wszystkie szkoły posiadają uprawnienia szkół publicznych

Organizuje i prowadzi kursy:

- kursy bhp (podstawowe i okresowe), oraz p.poż.
- motorowe na kat. A + B + T + lawety, kierowca TAXI
- kierowca wózków akumulatorowych i spalinowych
- pedagogiczny dla instruktorów praktycznej nauki zawodu
- kursy kwalifikacyjne na tyt. robotnika i mistrza
- spawanie gazowe, elektryczne i w osłonie CO_2

- uprawnienia SEP (pomiary i eksploatacja), palacz c.o.
- przewóz materiałów niebezpiecznych A D R
- napełnianie i opróżnianie cystern - zbiorników
- komputerowe, księgowości, sekretarek
- kasjer walutowo-złotówkowy, obsługa kas fiskalnych
- i inne według potrzeb

Zakład Doskonalenia Zawodowego
Biała Podlaska ul. Aleja Jana Pawła II 97
tel. 083 342-56-51 lub tel./fax 083 343-63-62
e-mail: zdz@bialapodl.pl www.zdz.bialapodl.pl

Miejski Ośrodek Kultury

ul. Sienkiewicza 27
21-550 Terespol
tel./fax. 083-375-22-65
kom. 507-170-018



Pokoje gościnne do wynajęcia



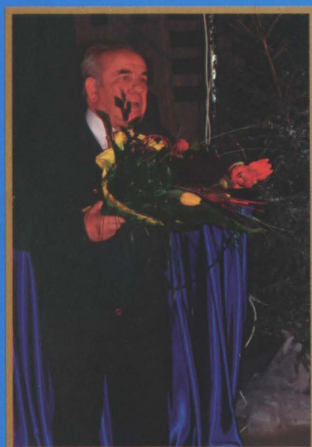
Atrakcyjne ceny !



KONCERT NOWOROCZNY TERESPOL 2009



ZASŁUŻENI DLA MIASTA TERESPOL 2008



Augustyn Kuszneruk



Stefan Polaczuk



PRZEDSIĘWZIECIE ROKU 2008



ORLIK 2012

NOMINOWANI



Od lewej:
Tomasz Oleszczuk
Krzysztof Tarasiuk
Janusz Tarasiuk



Nominacje wręcza
Burmistrz miasta Terespol
Jacek Danieluk



Nagrodzeni ciężarowcy i trenerzy z klubu sportowego MULKS

NOMINOWANI



Cerkiew
Prawosławna
p. w. Św Jana
Teologa



Hat-pol
Zbigniew
Wasiluk



Boisko Orlik



Józef i Marian
CYDEJKO

Rok założenia
1968

- naprawa silników
- amortyzatory
- zawieszenia
- klocki
- hamulce
- bezpłatna wymiana oleju
- części zamienne
- bloki
- wały korbowe
- korbowody
- wałki rozrządu
- głowice
- części do silników
- wszystkie typy

CENTRUM OBRÓBKI SILNIKÓW



21-500 Biała Podlaska ul. Warszawska 127
tel (083) 342 21 61, fax. (083) 342 21 60

**CZĘŚCI
SERWIS** **AUTO**



Perfect Service
Mariusz Sołoducha

ZAPRASZAMY

pn.-pt. 8.00 - 17.00

sob. 8.00 - 14.00

TERESPOL, ul. Czerwonego Krzyża 6
tel.(083) 375-33-83

Sprzedaż części do samochodów polskich,
zachodnich i japońskich.

- Opony
- Naprawa samochodów
- Diagnostyka silnika
- Geometria komputerowa
- Bezpłatna wymiana oleju

**STACJA
KONTROLI
POJAZDÓW
ABT**

Sponsor festynu "Niedziela w Terespolu"

GALERIA SMAKÓW
RESTAURACJA

Zaprasza codziennie
godz. 12.00 - 22.00

Polecamy:

- dania obiadowe,
- pizzę,
- tortille,
- szejki,
- herbatę,
- kawę mrożoną,
- szeroki wybór deserów

Organizujemy

**przyjęcia
okolicznościowe:**

- wesela,
- chrzciny,
- konsultacje

Serdecznie

zapraszamy

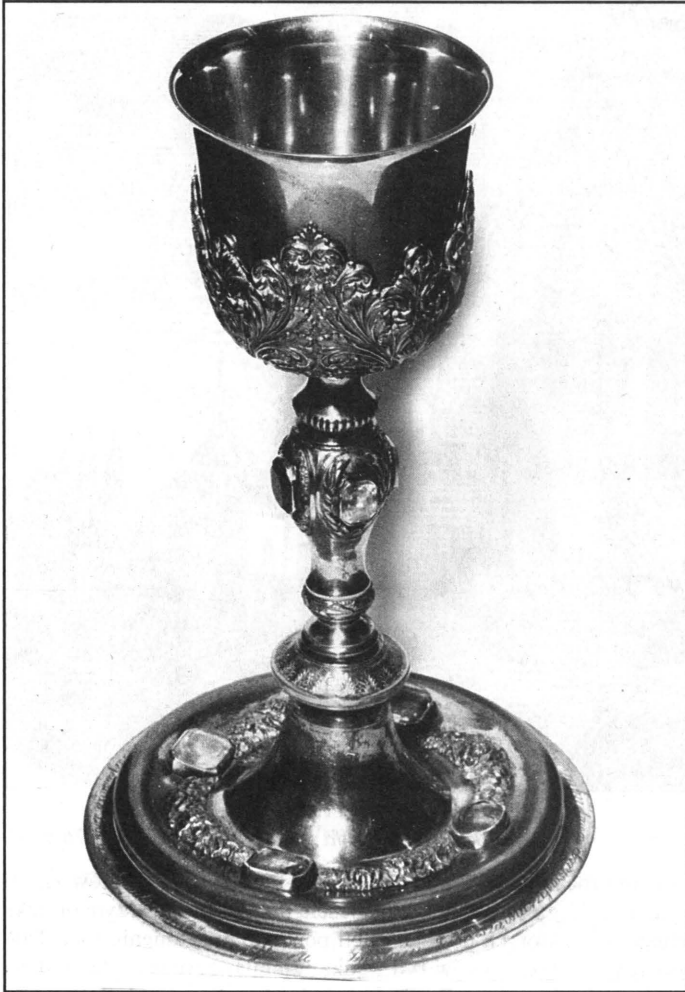
tel. 502-504-956

bard.kobylany@wp.pl.

GALERIA SMAKÓW



obok artykułu „Kielich Mierzejewskich” i archiwalnych dokumentów ks. Oziembły. Były to niezwykle interesujące dokumenty (pod względem proceduralnym i językowym) pisane po polsku i po łacinie, a dotyczące dwóch synów Mierzejewskich, które ks. Oziembło odkrył w aktach parafialnych w Malowej Górze. A więc i w tamtym czasie publikowaliśmy czasami materiały zasługujące na nazwę, powiedzmy, naukowych!



Kielich Mierzejewskich

Ks. Zdzisław Oziembło posiadał olbrzymią dokumentację własną , złożoną z zapisów rozmów z interesującymi ludźmi na bardzo różne tematy: religijne, wojenne, historyczne, obyczajowe, etnograficzne czy przyrodnicze, które prowadził od drugiej połowy lat pięćdziesiątych XX wieku. Notatki te pomógł mu później uszeregować i opracować niezrównany Szczepan Kalinowski – wówczas dyrektor i wydawca Ośrodka Wschodniego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Białej Podlaskiej, który wydał dwie jego książki: „Wierni Bogu i Ojczyźnie” oraz „Neple i okolice”. Ale zanim to nastąpiło, redakcja nasza mogła do woli korzystać z jego nie publikowanych jeszcze notatek.

Ks. Zdzisław Oziembło interesował się prawie wszystkim. Jako były wojskowy był człowiekiem bardzo bezpośrednim i rzeczowym, nigdy nie celebrował własnej osoby i nie unikał nawet pikantnych tematów. Kiedyś przeglądając któryś z jego zeszytów z notatkami, natrafiłem na zapis zatytułowany „Rajska zabawa”. Był to opis znanej dość powszechnie po wojnie historii, która się wydarzyła w domu Aleksandra Sylwesiuka z Berezówki w przewodnią niedzielę po Wielkanocy 1943 roku. Na wiejskiej zabawie bawiło się wtedy kilkadziesiąt dziewczyn i chłopców, a w tym samym czasie do Berezówki wybrało się zaprzęgiem konnym po łupy kilku oprychów, podających się za partyzantów. „Partyzanci” ci z maskami na twarzy i z bronią w ręku wtargnęli na salę i jeden z nich uderzył w patriotyczny ton:

- A więc to tak. Wojna, nasi rodacy walczą, przelewają krew, giną - a wy się bawicie! Dobrze. Bawcie się dalej - ale nago. Rozbierać się!

I pod groźbą użycia broni, strzelając w sufit, zmusili wszystkich uczestników zabawy do zdjęcia odzieży. Oprych zebrał od nich ubrania i rzucał je na płachtę, a następnie wyniósł z domu i wrzucił na furmankę, zgarniętego zresztą po drodze, „podwoda”. Furman korzystając z powstałego zamieszania podciął konia i pod osłoną nocy zbiegł z furmanką i ze wszystkimi ubraniami. Rajska zabawa trwała do północy, a kiedy bandyci opuścili w końcu salę, wystraszeni uczestnicy musieli nago biec do swoich domów przez wiosenne roztopy i błota.

Historia ta śmieszyła Niemców w czasie okupacji i była dość powszechnie opowiadana po wojnie, ale to właśnie ks. Oziembło ustalił jej szczegóły: kiedy to było, u kogo, nazwiska niektórych uczestników tej zabawy, a nawet nazwisko podwoda, który zbiegł z ubraniami i narobił tyle nieszczęścia. W zbieraniu tego rodzaju materiałów ksiądz był bardzo szczegółowy. Historia ta bardzo nam się spodobała i poprosiliśmy księdza, aby pozwolił nam ją wydrukować w Gońcu Terespolskim. Lecz ksiądz z jakiegoś powodu nie chciał jej firmować swoim nazwiskiem i zaproponował, abym ja ją napisał od nowa na podstawie jego notatek. Ta też było. Pojechaliśmy do Berezówki z Krzysztofem Tarasiukiem, udało nam się odnaleźć kilku uczestników tej zabawy, zrobiliśmy wywiad z jednym z nich, Janem Pawluczukiem, a Krzysiek zrobił rewelacyjne zdjęcia ludzi i miejsca tego wydarzenia. Był to właściwie pierwszy nasz fotoreportaż, który zamieściliśmy w numerze 18 Gońca Terespolskiego.



Jan Pawluczuk (z lewej) i autor

Tak wyglądały początki współpracy naszej redakcji z księdzem Zdzisławem Oziembłą. W jednym tylko roku 1991 zamieściliśmy pięć jego bardzo dobrych i ciekawych artykułów i kilka innych , powstałych z jego inspiracji, jego notatek lub dostarczonych nam archiwalnych zdjęć. W tamtym czasie byłem częstym gościem w domu księdza. Pamiętam pewien jesienny, zimny dzień. Siedziałem w jego jeszcze nieopalanym pokoju na plebanii ubrany w kurtkę i przepisywałem z jego notatek jakiś tekst, który był mi potrzebny do artykułu. Ksiądz także marzył, choć nałożył na siebie gruby ciepły sweter i bodaj jeszcze jakiś serdak. W tym czasie przyszła na plebanie młoda jeszcze kobieta , aby zamówić mszę na trzydziesty dzień po śmierci jej męża. Kobieta miała 50 zł, gdyż tyle kosztowała msza i wręczyła je księdzu, lecz ksiądz zaprotestował.

- Ty jesteś bardzo biedna wdowa z małymi dziećmi, wezmę od ciebie 20 zł. Poczekaj, wydam ci resztę.

Ksiądz miał pieniądze przy sobie, zaczął je szukać, ale nie mógł ich znaleźć. Byłem rozbawiony, ile miał kieszeni w sutannie i w ciepłym serdaku – i parsknąłem śmiechem. Ale też dobroć księdza jakoś mnie wtedy poruszyła. Pomyślałem sobie; to bardzo dobry człowiek, umiejący współczuć innym ludziom.

Księdzu Zdzisławowi życzę od siebie i w imieniu naszej redakcji, aby dożył w spokoju stu lat, tak jak przepowiedział jego lekarz Stanisław Chomczyński.

Janusz Tarasiuk

Kodeń w opisie Michała Balińskiego (1846)



*Zamek, cerkiew i kościół w Kodniu.
Drzeworyt Józefa Łoskiego, „Kłosy” z 1876 r.*

Jest to jedno z najpiękniej położonych miejsc nad Bugiem; nieścięgnięte okiem równiny różnobarwnymi niwami i prześlicznymi łąkami urozmaicone, otaczają go naokoło. Nazwę Kodnia podanie dawne wywodzi od następującego zdarzenia: jakiś książę litewski stanawszy tu obozem wobec nieprzyjaciela i spodziewając się bitwy nazajutrz, kazał się wcześniej obudzić. Sługa wypełniając rozkaz pana, zbudził go ze wschodem słońca, wołając z ruska: *To deń* (to dzień). Książę więc wcześniej urządziwszy wszystko do walki, odniósł zwycięstwo i na pamiątkę przebudzenia swego w tym miejscu i szczęśliwych stąd skutków, nazwał je Todeń, co się później na Kodeń zmieniło.

Ale wtenczas nie było tu żadnej osady. Później i dobrze później, zbudowano młyny, których właścicielami, równie jak całej bliższej okolicy, byli czterej bracia Ruszczycowic. Od nich to pod koniec 15 wieku Jan Sapięha (Sapiha), syn Siemiona Sunigaiły i wojewoda trocki, nabył to miejsce z przyległościami. Tenże Sapięha, którego także Iwaszko Sapięzyc mianują, w przywilejach Kazimierza IV krewnym i plemiennikiem nazywany, od Zygmunta I zaś nadzwyczaj lubiony, otrzymawszy darem od tego króla wiele dóbr, dostał razem przywilej z roku 1511 takiej treści:

Pozwalamy Janowi Sapięha marszałkowi i najwyższemu sekretarzowi naszemu, zamek wystawić w Kodniu i miasto założyć. Obdarzamy je prawem niemieckim czyli magdeburskim, uchylając przeciwne temuż prawa i zwyczaje ruskie, jako też i wszelkie inne. Mieszkańcy w wielkich i małych sprawach nie przed wojewodą, kasztelanem lub starostą, lecz przed własnym wojtą stawać będą, który mając władzę sądenia, karania i skazywania, odwoływać się powinien do dziedzica. Stanowimy targ tygodniowy i 3 jarmarki do roku, pozwalając dziedzicom pobierać myta od ładowanego wozu towarami po pół grosza litewskiego i t.p.

Zasadzając się na takim przywileju, Sapięha wydał inny od siebie w 1513 roku, stanowiąc burmistrza i 3 rajców, w połowie wyznania rzymskiego i greckiego, z oznaczeniem sposobu ich wybierania. Mieszczanie przy tym uwolnieni zostali na lat 12 od podatków, po czym obowiązani do płacenia po 16 groszy polskich-skich

z włóki rocznie i po korcu owsa miary brzeskiej, od domów zaś w rynku po 12 groszy, a na przedmieściu po 6 groszy. Otrzymali jatki rzeźnicze, z których po roku mieli pobierać po kamieniu łoju. Dozwolony był także połów ryb wędką, kłomlą, krychą, byle nie tryhubicą lub niewodem. Dozwolony był też wolny wyręb do lasu na budowę, lecz nie na sprzedaż.

Sapięha na koniec nadał miastu za herb anioła z mieczem stojącego. Następnie zajął się wybudowaniem zamku, który wznosił na małym wzgórzu między Bugiem a jeziorem oddzielającym go od miasta i połączył z nim przez most zwodzony, a wałami zewsząd otoczył. W tym to zamku właśnie przyjmował Zygmunta I wspólnie, a puchar którym go częstował miał być wtenczas nazwany *Iwanem*. Sapięha ten uważany za głowę linii kodeńskiej swojego imienia, umarł wojewodą podlaskim w 1519 lub 1520 roku.

Syn jego Paweł, wojewoda nowogrodzki, dla długiego wieku Nestorem zwany, wybudował w obrębie zamku cerkiew w stylu gotyckim i w niej zwłoki rodzica swego z Boćków przeniesione złożył. (*Widok tego pięknego zabytku budownictwa gotyckiego w naszym kraju znajduje się w dziele Kraszewskiego: Obrazy z życia i podróży*).

Mikołaj Sapięha, syn Pawła, marszałek litewski, sprawując od Zygmunta Augusta poselstwo do cesarza Maksymiliana II, nie tylko order Złotego Runa, ale razem godność hrabiego na Kodniu dla siebie i następców wyjednał, co też król w 1572 roku osobnym przywilejem zatwierdził.

Kościół farny fundowany został pierwiastkowie w roku 1520 pod wezwaniem św. Ducha. Mikołaj Sapięha osobliwym zdarzeniem uświetnił ten przybytek. Zapadłszy w ciężką chorobę, uczynił ślub odbyć pobożną pielgrzymkę do Rzymu, celem uproszenia Boga o powrót do zdrowia. Przepędzając tam czas niejaki na nabożeństwie, odzyskał zdrowie zupełnie. Na wyjeździe otrzymawszy błogosławieństwo i komunie od Urbana VIII, gdy sam został w kaplicy,

postrzegł na ołtarzu obraz cudowny Najświętszej Panny de Guadelupe zowiący się, który mu się nadzwyczaj podobał. W tej chwili taką w sobie uczuł żądzę osiągnięcia go, że bez żadnego względu postanowił go sobie przywłaszczyć, nie mając nadziei żeby mu w darze dobrowolnie go odstąpiono. Niedługo myśląc odkrył swój zamiar obecnemu zakrystianowi i tyle dokazał namowami i znacznymi pieniędzmi, że ten następnej nocy i obraz wymieniony, i relikwie przy nim znajdujące się wykradł i przyniósł mu do mieszkania. Sapieha uwiózł tę zdobycz i w zamku kodeńskim umieścił.

Tymczasem w Rzymie obejrzano się, że nie ma obrazu, wysłędzono sprawcę świętokradztwa i Sapieha pozwany został przed sąd nuncjusza w Warszawie. Stanął przed nim obwiniony i przyznał prawdę otwarcie. Sąd skazał Sapiehę na rok więzienia, powrócenie obrazu i relikwii pod klątwą, i na odbycie podróży pieszo do Rzymu dla przeproszenia papieża, a przy tym zobowiązał się dokończyć murowanie kościoła farnego w Kodniu. Sapieha obarczony takim wyrokiem wysłał w roku 1633 synowca swego do Rzymu, prosząc o przebaczenie winy, a razem przeprasząc za swój postępek, przy tym jeszcze polecił staranie się o zostawienie przy nim uwięzionych świętości. Bądź to



Widok ogólny miasteczka Kodnia.

Drzeworyt Wojciecha Gersona, „Tygodnik Powszechny” z 1878 r.

poselstwo, bądź okoliczności sejmowe w roku 1634, gdzie traktowano o niektórych ważnych sprawach religijnych i gdzie Sapieha wielce był pożyteczny nuncjuszowi, winowajca uwolniony został przez Ojca św. od klątwy i kary, a wyrok nuncjatury skasowany. Co większa, Sapieha pojechawszy w roku 1635 sam do Rzymu, otrzymał w darze od papieża tenże obraz, który był uwiózł, a w dodatku niektóre inne relikwie, z upoważnieniem danym biskupowi łuckiemu do złożenia obrazu i relikwii w mającym się skończyć. Wszakże tymczasem obraz cudowny z wielką uroczystością złożono w drewnianym kościele w roku 1636 w styczniu, gdzie też i zwłoki dawnych Sapiehów z zamku przywieziono. (Kościół) murowany konsekrowano w 1686 roku z nowym tytułem św. Anny, jako probostwo, które za staraniem Jana Fryderyka Sapiehy, referendarza litewskiego, w roku 1710 do stopnia infuacji wyniesione zostało. Szwedzi i Siedmiogrodzianie złupiwszy w 1657 roku kościół i popsuwszy ozdoby, zdarli z niego dach ołowiany i dzwony zabrali. Jan Kazimierz po uspokojeniu kraju zwiedzając Kodeń, złożył na ofiarę do cudownego obrazu nader piękny i kosztowny rubin. Wyżej wspomniany Jan Fryderyk Sapieha, po otrzymanej buli od Innocentego XIII, doprowadził do skutku w 1723 roku koronację tutejszego cudownego obrazu odbytą przez Stefana Rupniewskiego, biskupa łuckiego, i przy tym misję jezuicką zaprowadził. W tym pięknym kościele o 3 kopułach i wieży, znajduje się znaczna liczba nagrobków Sapieżyńskich, po lewej zaś stronie kościoła, w kaplicy, widać na ścianie zbiór portretów rodu Sapiehów od ich początku, aż do końca 18 wieku nieźle malowanych, z podpisami imion, ich dostojności, daty urodzenia i śmierci.

Oprócz tej świątyni, ma jeszcze Kodeń inny kościół katolicki i unicki św. Michała, za miastem zaś kaplicę św. Wawrzyńca. Paweł Sapieha, biskup żmudzki, założył około 1715 roku na przedmieściu dom wiejski, któremu dał imię Placencji, otoczywszy (ją) ogrodem włoskim, gdzie się znajdowały domki na wzór kamedulskich i kartuzkich (włoskie zakony kontemplacyjne – przyp. JT). Misja jezuicka została uposażona 5 włókami ziemi przez Józefa Kosmowskiego, podówczas latyczewskiego, w 1744 roku. Na kodeńskich dobrach oparta została suma zł. 127,388, którą w 1774 roku Elżbieta z Branickich Sapieżyna, wojewodzina mścisławska, z synem Kazimierzem Nestorem, generałem artylerii litewskiej, na fundusz edukacji narodowej ofiarowała, co Stanisław August w roku 1791 potwierdził.

O Michale Balińskim

Popularne opisy historii Kodnia są zazwyczaj historią jego kościołów i ograniczają się do dwóch najważniejszych wydarzeń z dziejów tego niegdyś kwitnącego miasta. Pierwszym z nich jest nabycie Kodnia od czterech braci Ruszczyków przez Iwana Sapiehę, wojewodę trockiego i założenie tu miasta na prawie magdeburskim, na podstawie przywileju uzyskanego od króla Zygmunta I Starego w roku 1511. Drugim wydarzeniem, najbardziej znanym, jest barwna historia sprowadzenia do Kodnia obrazu Matki Boskiej de Guadelupe przez Mikołaja Sapiehę, IV właściciela Kodnia. Wokół tej historii narosło w ciągu wieków wiele legend i opowieści. Tę schemat trzyma się także Michał Baliński w swoim opisie Kodnia z pierwszej połowy XIX wieku.

Michał Baliński, pisarz dzisiaj zapomniany, urodził się 14 sierpnia 1794 roku w majątku rodzinnym Terespol położonym w ziemi połockiej na Litwie (zmarł w Wilnie 22 grudnia 1863 r.). Studiował na wydziale matematyczno-fizycznym Uniwersytetu Wileńskiego, uzyskując stopień magistra filozofii. Był historykiem, wydawcą, publicystą, działaczem oświatowym. W redagowanym przez niego „Tygodniku Wileńskim” wydrukował swój pierwszy klasycystyczny wiersz „Zima miejska” Adam Mickiewicz. W okresie 1836-47 przebywał w Warszawie, gdzie od roku 1844 zaczął wydawać zeszytami zbiór opracowań „Starożytna Polska pod względem jeograficznym, historycznym i statystycznym” (zebranych łącznie w 3 tomy). Z 3 tomu obejmującego opis Litwy, pochodzi opis Kodnia. „Ten tom zawiera oprócz geografii, treściwy obraz dziejów litewskich krytycznie wyłożonych, niektóre nawet legendy i tradycje do miejsc przywiązane” – czytamy w jednej z recenzji z tamtego okresu. Opis Kodnia Michała Balińskiego istotnie nawiązuje do miejscowych legend.

Legendę kradzieży obrazu Matki Boskiej de Guadelupe z kaplicy papieskiej Urbana VIII przez Mikołaja Sapiehę rozpowszechnił Jan

Fryderyk Sapieha, w kolejności IX właściciel Kodnia, (nb. urodzony w pobliskich nam Dobrątyczach 18 października 1680 r.) W roku 1723 wydał on w Sandomierzu dwuczęściowe opracowanie „Monumenta albo zebranie starożytnych ozdób Przenajświętszej Bogorodzicy Panny Maryi w dawnym wielce obrazie kodeńskim de Gwadelupe rzeczonym (...)” etc, którym zapoczątkował barwne szczegóły tej kradzieży, powtarzane później bezkrytycznie przez kolejnych historyków i pisarzy aż do naszych czasów. „Powielona już od wielu pokoleń informacja o kradzieży przez Sapiehę obrazu z Watykanu nie znajduje potwierdzenia w najnowszych badaniach – pisał Andrzej Tłomacki w książce „Sapiehowie Linia Kodeńska”. – W Archiwum Diecezjalnym w Siedlcach w zespołach siedemnastowiecznych nie ma żadnych informacji o tym wydarzeniu. Podobnie rzecz się ma w wypadku przeglądania zasobów instytucji dysponujących polonikami (...) rozproszonymi w różnych archiwach europejskich”. Jeszcze prościej ujął sprawę Grzegorz Polak, jeden z pierwszych inicjatorów spotkań ekumenicznych w Kodniu. „Jak to często bywa – pisze on – istnieją różnice między tradycją i pobożną legendą a ustaleniami naukowców. Historycy sztuki przyjmują i taką hipotezę, że Kodeński obraz Matki Boskiej z Guadelupe pochodzi z przełomu XVI i XVII wieku i przedstawia typowe cechy barokowego malarstwa hiszpańskiego. Mikołaj Sapieha, będąc zatem w Hiszpanii mógł tam zakupić tego rodzaju obraz maryjny i zwyczajnie przywieźć go do Kodnia”.

No, ale legendy żyją własnym życiem, niezależnie od ustaleń historyków i naukowców. XIX-wieczna opowieść Michała Balińskiego o Kodniu, Sapiechach i niezwyklej historii cudownego obrazu Matki Boskiej Kodeńskiej bardzo nam się podobała i dlatego przedrukowaliśmy ją ze starej książki w całości, zmieniając jedynie nieznacznie pisownię i składnię oryginału i wprowadzając akapity w tekst dla lepszej przejrzystości.

Janusz Tarasiuk

Bitwa Terespolska

Bitwa pod Terespołem jedna z ważniejszych bitew schyłku Powstania Kościuszkowskiego. Dowodzący wojskami polskimi gen. Karol Sierakowski dwukrotnie przemaszerował przez Terespol. Najpierw otrzymał rozkaz osłony wojskowej województwa podlaskiego. Podlasie bowiem po wymarszu dywizji podlaskiej generała majora Andrzeja Karwowskiego w kierunku Prus Wschodnich zostało pozbawione osłony od południowego wschodu przez zagrażającą najsilniejszą kolumnę korpusu rosyjskiego gen. Wilhelma Derfeldena.

Pierwszy raz Sierakowski przechodził przez Terespol 18 lipca. Rozkazem generała majora Michała Wielohorskiego, głównodowodzącego na Litwie, dywizja Sierakowskiego podążała wówczas za Rosjanami, by połączyć się z litewską dywizją Antoniego Chlewińskiego pod Żelwą. Potem wspólnie dwie dywizje stoczyły 2 sierpnia 1794 r. bitwę pod Słonimem z siłami rosyjskiego korpusu gen. Wilhelma Derfeldena. Zaatakowani Rosjanie wycofali się za Szczarę w lasy, tracąc w rannych i zabitych 300 ludzi, straty polskie były trzykrotnie niższe. Bitwą dowodził samodzielnie Sierakowski. Chlewiński wyjechał do Wilna by zastąpić chorego Wielohorskiego. Po koncentracji oddziałów Derfeldena, Sierakowski ustąpił ze Słonima, by schować przeciwnika z korzystnie terenowo usytuowanych pozycji w Berezie i Sielcu. Jednocześnie wydał rozkaz dywizji litewskiej zaatakowania kolumny Diwowa w Chomsku 12 sierpnia. Operacja ta zakończyła się częściowym sukcesem, rozbito tylną straż Rosjan — szwadron karabinierów, biorąc do niewoli 33 ludzi i zdobywając, co było ważniejsze, zrabowany przez nieprzyjaciela na 100 podwodach furaz.

Nie można było oczekiwać większej aktywności Sierakowskiego przed koncentracją sił Derfeldena. Korpus jego znajdował się po słonimskim spotkaniu w dosłownie opłakanym stanie. Brakowało żywności (przed odzyskaniem łupów Diwowa), umundurowanie było zniszczone w forsownych i trudnych terenowo marszach, amunicji do dział wystarczało tylko na jedną potyczkę. Ponadto trapiły choroby, dezercja a nawet próba rokoszu w trzecim pułku przedniej straży litewskiej, zgniecioną 5 wyrokami śmierci Sądu Subordynacyjnego, zresztą nie wykonanymi.

Zadania mu wyznaczone Sierakowski chlubnie wypełnił. Dywizja jego i Chlewińskiego związały siły Derfeldena. Jednakże, jak stwierdził St. Herbst, Derfelden szachując Polaków umożliwił koncentrację korpusu pułkownika Bohdana Knorringa, który niespodziewanie dokonał ataku na Wilno. Wojska litewskie dowodzone przez Chlewińskiego i wspierane tylko przez część jego dawnej dywizji, okazały się za słabe i doznały porażki 11 sierpnia. Dnia następnego stolica Litwy skapitulowała. Na terenach Księstwa rozpoczął się okres upadku powstania.

Pomimo niepowodzeń na Litwie, w połowie września przyszłość insurekcji, według Kościuszki, nie była poważnie zagrożona. W liście do Jasińskiego z 15 września, znowu zalecił jemu i gen. Mokronowskiemu wykonanie wspólnego planu, jak „teatrum wojny zrobić w Prusach”. Większą jednak uwagę Naczelnik poświęcił bezpieczeństwu województw brzeskiego, Podlasia i lubelskiego. Odgrywały one ogromne znaczenie aprowizacyjne dla powstania. Stąd też Kościusko dążył do ich zabezpieczenia od strony Dubienki przed nową kolumną wojsk rosyjskich.

Na razie jednak przyszłe „teatrum wojny w Prusach” i sprawy aprowizacyjne stały się drugorzędne. Szybkość marszu korpusu gen. Aleksandra Suworowa zaskakiwała powstańców. Zagadką dla nich był też i cel marszu. Wydawało się Kościuszcze, że wódz rosyjski po koncentracjach pod Kowlem ruszy na Lublin. Tam będzie starał się połączyć z korpusem generała lejtnanta Iwana Fersena pozostającego na lewym brzegu Wisły od czasu zakończenia oblężenia Warszawy. Dopiero 13 września Kościusko zrozumiał, że celem Suworowa jest Brześć i że spotkanie jego z Sierakowskim jest nieuniknione. Pospiesznie nocą tego samego dnia wyprawa z Warszawy posiłki pod dowództwem generała majora Karola Kniaziewiczza, razem 1074 bagnetów i szabel oraz 5 dział.

Wojsko polskie maszerowało szybko. 15 września było już w Stanisławowie a 18 w Sielcach. W tym momencie okazało się, że było już zbyt późno i posiłki nie mogły zdążyć na czas. Suworow ruszy na północ, na Kobryń przedzierając się przez błota poleskie.

Gen. Mokronowski wydając Sierakowskiemu 14 września rozkaz wymarszu przeciw Rosjanom nie zdawał sobie sprawy z sił przeciwnika, podobnie jak i jego podkomendny. Przez długi czas sądził, że na Kobryń wyprawa się tylko Markow. Trudno mu było wyobrazić szybkie forsowanie tak trudnego terenu przez cały korpus, liczący ponad 12 000 bagnetów i szabel oraz 39 dział.



W Dywinie i w Kobryniu stało 300 kawalerzystów koźmińskich zmierzonych 14 i 15 września przez jazdę rosyjską. Przebić się udało jedynie 70 z dowódcą Kazimierzem Ruszczyłem. Z szeregów wroga ubyło 50 Kozaków. Tegoż samego dnia korpus Suworowa osiągnął po 60-cio kilometrowym, półtoradobowym marszu. Sierakowski z Brześcia wyruszył rankiem 15 września prowadząc ok. 4000 szabel i bagnetów oraz 26 dział. Reszta dywizji ubezpieczała miasto. Nazajutrz jego podjazd wziął do niewoli 7 Kozaków. Sierakowski wiedział już, kto jest jego przeciwnikiem. Starannie obrał pozycję obronną pod Krupczycami, uwzględniając warunki terenowe. Położona na trakcie Kobyńskim wieś na podmokłych terenach, przy bagnistej rzece Trościanicy oraz umocnienia połowe uniemożliwiały przeciwnikowi atak frontalny. Groziło natomiast niebezpieczeństwo oflankowania, zwłaszcza lewego skrzydła polskiego.

Dopiero wieczorem 16 września pod Krupczycami, Suworow rozpoznał rzeczywiste siły trzykrotnie słabszego przeciwnika, przesadnie oceniane wcześniej na 16 500 ludzi. Noc upłynęła spokojnie. Rano 17 września o godzinie 7 rozpoczęła się trwająca 9 godzin bitwa. Pierwszy atak rosyjski na prawe skrzydło polskie nie powiódł się. Atakowana jazda przeszła rzekę. Przeciwnik w grząskim terenie dostał się pod ostrzał polskiej artylerii i musiał wycofać się ze znacznymi stratami. Suworow wysłał 13 szwadronów jazdy, by objechała ona ujście Trościanicy, przeszła z powrotem Muchawiec i przez Filipowice uderzyła Polakom na tyły.

Od godziny 9 do bitwy włączyła się piechota rosyjska. Atak nieprzyjaciela koncentrował się na lewym skrzydle polskim dowodzonym osobiście przez Sierakowskiego. Tam pod ostrzałem polskich karabinów piechota rosyjska budowała prowizoryczne groble z rozbieranych okolicznych chałup, rzucając w bagno belki. Jazda rąbała szablami krzaki, moszcząc nimi sobie drogę. Pod ogniem polskich kartaczy przeprawa Rosjan przez Trościanicę trwała ponad godzinę. Ucierpiał zwłaszcza 4 bataliony grenadierów chersońskich. Podciągnięta na wprost bateria polska zmiatała całe ich szeregi. Pomimo olbrzymiej daniny krwi przeprawa powiodła się. Dowodzący atakiem generał Teodor Buxhöfden wydał rozkaz uderzenia na bagnety.

Na prawym skrzydle polskim konni jęgrzy perejasławscy przeszli uszkodzony most pod Niełowiczami. Zaczęli atakować

P.H.U. MONTER



**KOSZTORYSY
GRATIS**

SPRZEDAŻ - MONTAŻ

- * artykuły hydrauliczne
- * wyposażenie łazienek
- * centralne ogrzewanie
- * woda użytkowa i kanalizacja
- * układy solarne
- * pompy ciepła
- * przydomowe oczyszczalnie ścieków

SKLEPY

Terespol, ul. Wojska Polskiego 47,
tel. 083 311 12 10

Biała Podlaska, ul. Narutowicza 43a,
tel. 083 343 47 33

PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI KOMUNALNEJ I MIESZKANIOWEJ SP. Z O.O. UL.GRANICZNA 8, 21-550 TERESPOL

Zakład usług pogrzebowych

- Kompleksowe usługi pogrzebowe i cmentarne
- Dom pogrzebowy z chłodnią
- Trumny, Krzyże, Tabliczki
- Wieńce, Kwiaty, Klepsydry, Grobowce
- Transport na terenie całego kraju

Kierownik	Telefon całodobowy
tel/fax 083 375 20 70	083 375 20 60
kom. 501 384 018	508 692 421



Stacja kontroli pojazdów

- Badania techniczne pojazdów ABT LPG
- Wymiana olejów, filtrów
- Elektronaprawy, naprawy bieżące

Telefon
083 375 24 38
609 820 491

Wywóz nieczystości

- Odbiór odpadów z posesji gromadzonych w pojemnikach i workach odbywa się w każdy czwartek
- Odbiór odpadów segregowanych z posesji odbywa się w każdą ostatnią środę miesiąca
- Znaczkę na wywóz odpadów zmieszanych oraz worki na odpady do nabycia w kasie firmy ul. Granicznej 8 w dniu roboczym od godz. 7.⁰⁰ do 15.⁰⁰
- Umowy na wywóz odpadów z posesji można zawrzeć w pokoju nr 1 przy ul. Granicznej 8 w dniu roboczym od godz. 7.⁰⁰ do 14.⁰⁰





**JAKOŚĆ
W RAMACH**

OKIEN

**HANDEL - USŁUGI MARIUSZ OŹGA
DOM HANDLOWY
TERESPOL ul. Czerwonego Krzyża 5**

tel: (083) 375 22 47

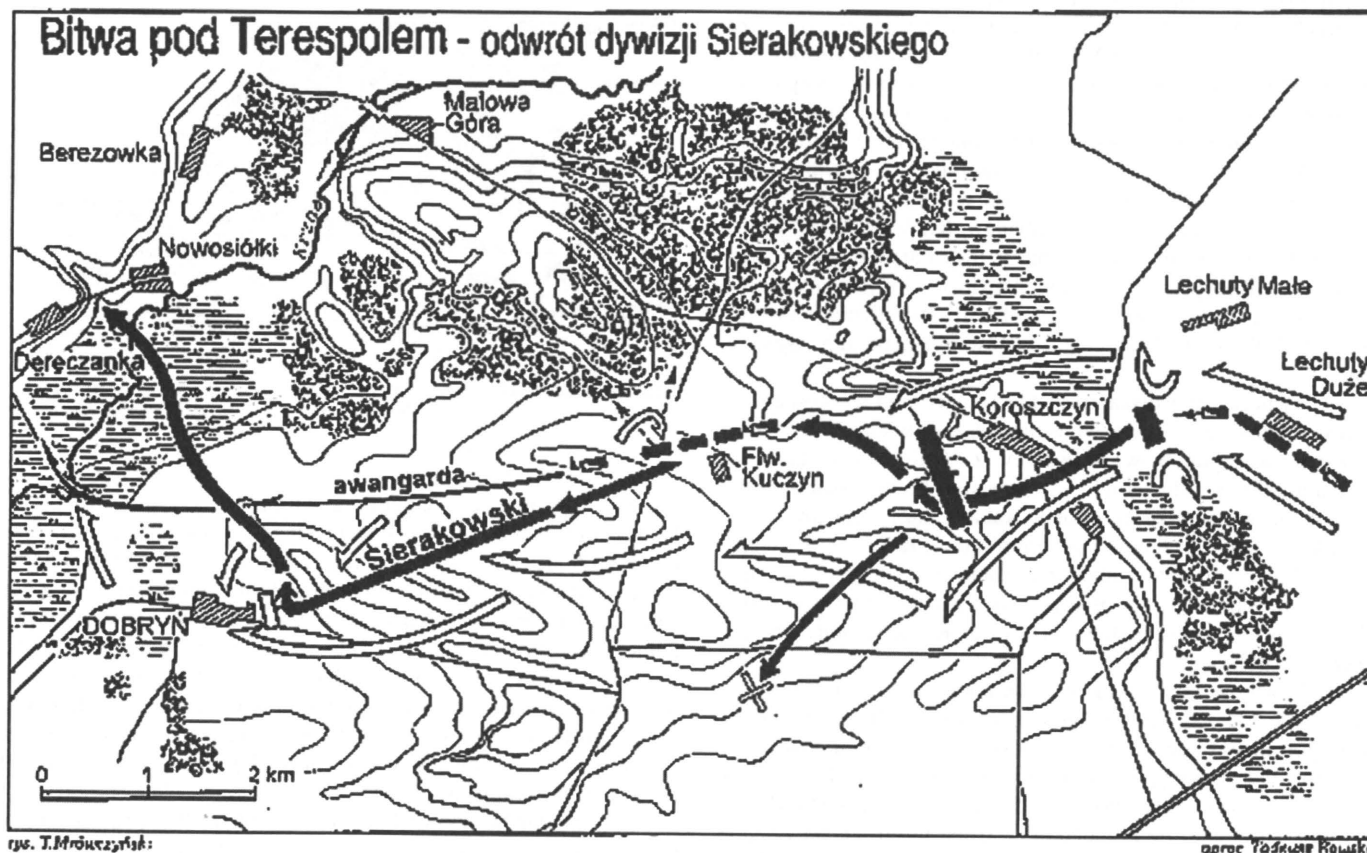
BLACK RED WHITE

meble wszystkich pokoleń

www.brw.com.pl

**HANDEL - USŁUGI MARIUSZ OŹGA
DOM HANDLOWY
TERESPOL ul. Czerwonego Krzyża 5**

tel: (083) 375 22 47



od południa okrążając Polaków. Około godziny 13 Sierakowski, świadom dokonania przez jazdę nieprzyjacielską dalekiego obejścia, wydał rozkaz odwrotu. Zapewne dopiero po godzinie 15 kolumna zupełnie się ustawiła do szyku. W należyтым porządku ze sformowanym czworobokiem w ariergardzie rozpoczęła właściwy odwrót. Część dywizji odcięta od głównej kolumny wycofała się na własną rękę. Dla głównych sił najkrótsza droga do Brześcia – Trakt Brzeski – była odcięta. Wolna pozostawała jedynie okrężna droga na Bogdany. Jeszcze przez 5 kilometrów od pola bitwy jazda rosyjska prowadziła uporczywy pościg za ustępującą kolumną polską. Bitwa zakończyła się o godzinie 16. Dopiero na leśnej drodze za wsią Barany nastąpił jeden krótki odpoczynek. Następnie Polacy całonocnym marszem szli na Obiaty, Stare Siolo, Franopol, Radwanice, Zabłocie, Kamienicę Żurawicką, gdzie przyłączył się oderwany w odwrocie oddział. Sierakowski nie zwolnił tempa marszu. Dalej przez Szpanowice podążał na Brześć. Tam przeprawił się przez Bug. 18 września wczesnym rankiem, po 45 kilometrowym marszu, o godzinie 5 osiągnął Terespol. Śmiertelnie zmęczona dywizja rozłożyła się w dawnym obozie, gdzie czekały nie brane na wyprawę oddziały. Dostarczono żywność oraz uzupełniono w artylerii straty w koniach.

Obronności miejsca wybranego przez Sierakowskiego pod Terespołem na obóz dowodziło doświadczenie kampanii 1792 r. Ubezpieczeniem była placówka na wschodnim skraju Brześcia w sile batalionu piechoty i dwóch dział przy moście panujące nad ulicami miasta. Sierakowski nie wierzył w atak przeciwnika. Utrudnienia terenowe w razie wszczęcia walki mogły spowodować kolejne straty dla nieprzyjaciela.

W momencie, gdy tylko zwycięstwo zaczęło się poprzeczyć na stronę Rosjan, Suworow nakazał sprowadzić z Lepies tabory. Kuchnie polowe ugotowały posiłek i nakarmiły żołnierzy. Suworow miał teraz dokładne wiadomości o Polakach. Wiedział, że w Terespolu w czasie wyprawy było ich nie więcej nad tysiąc. Do zniszczenia wroga trzeba było jedynie pospieszu. Gdy jego żołnierze zaczęli układać się do snu 18 września o godzinie 2 w nocy zarządził wymarsz traktem przez Rogoźnicę, Hwedkowicze, Rokitnicę do Wólkowa – 16 km. Pomiędzy godziną 8 a 9 zarządził czterogodzinny postój. O godzinie 13 przeprawił się brodem przez Muchawiec. Dalej udał się w kierunku na Szębryn, Jamno, Wyczółki. Pokonując trasę 14 km o godzinie 17 dotarł do Tryszyna.

Tutaj rozłożył się w tajemnicy przed Polakami w dolinie między Tryszynem a Szpanowiczami. O dogodności miejsca świadczyły warunki terenowe. Tryszyn bowiem był zasłonięty od Brześcia wzgórzami i lasem, co pozwalało być niewidocznym dla przeciwnika.

Tymczasem pod Terespołem 18 sierpnia zmęczona dywizja Sierakowskiego zażywała zasłużonego odpoczynku cały dzień. Główne siły stały czołem do miasta z zachodniej jego strony, mając przed sobą dawne koryto Bugu. Na wypadek nagłego natarcia nieprzyjaciela obsadzono II batalionem 5 regimentu wschodni skraj Brześcia, stawiając przy moście dwie armaty. Dawało to możliwość długiej obrony szczupłymi nawet siłami przed licznyim nieprzyjacielem, gdyż wąskie uliczki miasta rozchodziły się od mostu promieniście, co umożliwiało jednoczesny a gruntowny ostrzał nadchodzących ze wszystkich stron. Sierakowski nie wierzył w atak przeciwnika. Był przekonany o niecelowości drugiej bitwy. Byłoby to nietaktyczne zniszczenie dywizji, gdyż szczęście poprzedniego dnia już nie dopisze. Również nie nadawał się do tego teren. Wykazała to bitwa Szymona Zabieły z Fersenem stoczona na tym obszarze 23 lipca 1792 r. Była to niska nadbużańska równina, pocięta smugami i kanałami. Od zachodu była ograniczona błotnista dolina z groblą koło wsi Koroszczyn z laskiem na południu. Dalej na zachód rozciągał się na parę kilometrów szeroki pas lasów, zamknięty doliną Krzny.

Generał zalecił gotowość do marszu, wydając o godz. 22 rozkaz odwrotu. W godzinę później odwołał go ze względu na jeszcze wciąż ogromne zmęczenie oddziałów. Pozostawił dywizję na noc w miejscu. Wyprawił zaś tabory pod osłoną kawalerii drohiczynskiej. W celu rozpoznania stanowiska wroga wysłano jako podjazd szwadron z pułku Koeniga. Oficer, na którego kolejności przypadł obowiązek dowodzenia, był niedoświadczony. Podjazd zapędził się z daleko. Został odcięty i musiał wycofać się na zachód. Oczekiwanie na powrót zwiadu miało podobno zatrzymać Sierakowskiego na miejscu, pomimo że nad ranem dowódca II batalionu 5 regimentu ppłk Fontana meldował z Brześcia o dokonywanej w górze Bugu przeprawie nieprzyjaciela.

Jak słusznie zauważył Jan Martyniuk, (autor artykułu „Bitwa pod Terespołem 19 września 1794 r., Goniec Terespolski

1999, nr 43) żeby właściwie zrozumieć bitwę pod Terespołem, trzeba znać przebieg dróg, jakie istniały w czasach XVIII-wiecznej Rzeczypospolitej. Według Aliny Wawrzyńczyk: „*Rozwój wielkiej własności na Podlasiu w XV i XVI wiekach*”, w Terespolu zbiegały się dwa ważne trakty, idące przez Brześć i dalej Litwę i Białoruś. Jeden trakt prowadził z południa Polski z Krakowa przez Sandomierz, Lublin, Wisznice, Piszczac (dawna Piszczatka), Dobryń i wychodził przed Lebieziewem. Drugi trakt wiódł z zachodu Polski z Warszawy przez Białą Podlaską, Grabanów, Kijowiec, Dobryń, Koroszczyn, Lechuty i Łobaczew. Drogi te były odrywały ważne znaczenie komunikacyjne, w przeciwieństwie do innych gościńców. Bowiem na ich trasach istniały na rzekach i strumieniach mosty i mostki. Jednak na większości gościńców był bród lub najwyżej prom.

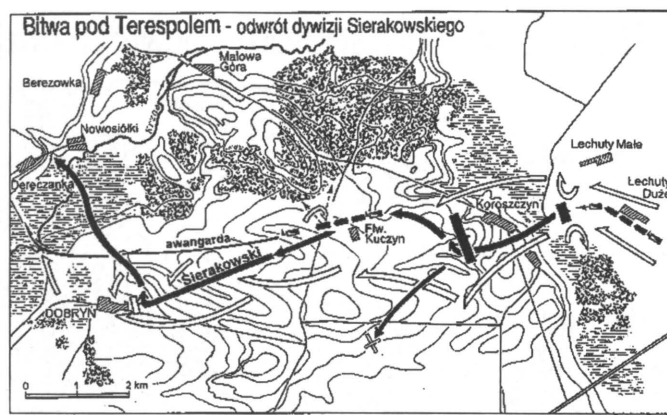
Tymczasem wojska rosyjskie stanęły pod Tryszynem do godziny 2 w nocy z 18 na 19 września. Jeszcze wieczorem kwatermistrz korpusu podpułkownik Iwaszew z 20 Kozakami dotarł do polskich placówek i zbadał ich rozlokowanie. Po powrocie do obozu zastał już wysłannika brzeskiego kahału, który dla uniknięcia prześladowań ludności żydowskiej, ofiarował się Rosjanom z wszelką pomocą. Tenże wysłannik udzielił dokładnych informacji o stanie liczebnym polskiej dywizji. Wskazał również dwa wygodne brody na Bugu o 3 km powyżej Brześcia, które Rosjanie odnaleźli bez większych trudności.

Suworow za wszelką cenę nie chciał dać uciec Sierakowskiemu. Wiedział, że pościg głębiej na zachód był niemożliwy, dlatego postanowił uderzyć nań jak najszybciej. Zwołał dowódców do chałupy, w której wypoczywał i podyktował im plan bitwy. Przy obozie w Tryszynie miało pozostać 5 rot smoleńskich muszkieterów i pułk karabinierów kinburskich. Grupa ta otrzymała zadanie demonstrowania nad ranem przeprawy przez Bug powyżej Brześcia. Siły główne natomiast miały przejść rzekę odszukanyymi brodami poniżej miasta i uderzyć na przeciwnika zajętego oddziałem demonstracyjnym.

O godzinie 1 w nocy nastąpiła pobudka rosyjskiego wojska. W godzinę później główne siły odmaszerowały w dwóch kolumnach. Przy świetle księżyca przekroczyły Muchawiec. Podażyły drogą prowadzącą dalej na Wólkę Podgrodzką i folwark kurowski. Z Brześcia Rosjanie widocznie zostali zauważeni, gdyż uderzyły kościelne dzwony. Przyśpieszyli wówczas kroku. Przed świtem, ale już po godzinie 4 osiągnęli brzeg i rozpoczęli przeprawę obu brodami. Prawym - bliższym Polaków szła jazda, lewym reszta armii. Bug był tu szeroki na 150 m, a brody nie były głębokie. Jedynie bagniste brzegi utrudniały przejście. Pomimo tych niedogodności godzinę zajęła korpusowi Suworowa przeprawa przez brody. Gdy już był na lewym brzegu nastał jasny dzień.

Suworow natychmiast rozstawił oddziały do bitwy. Środek stanowiły 12,5 batalionów piechoty w dwóch liniach. Na skrzydłach stała jazda. Były to od prawego następujące jednostki: trzy szwadrony huzarów olwiopolskich, pięć szwadronów jeźdźców konnych perejesławskich oraz pięcioszwadronowe pułki lekkiej jazdy aleksandryjskiej i karabinierów czernihowskich - razem 18 szwadronów pod Szewiczem. Dalej kolejno ułożył dwa bataliony jeźdźców białoruskich, dwa grenadierów chersońskich, dwie rotę małoruskich, znowu dwa bataliony grenadierów chersońskich i tyleż jeźdźców inflanckich. Drugą linię szyku tworzyły pułki muszkieterów azowskich i riazkich. Piechotą dowodził gen. Buxhöwden. Lewe skrzydło kawalerii gen. Isleniewa tworzyło 18 szwadronów: 5 karabinierów głuchowskich, 5 - lekkiej jazdy marianopolskiej, 5 - perejesławców i znowu 3 szwadrony huzarów olwiopolskich. Przed obu skrzydłami stali Kozacy. Na lewym było ich więcej. Tam też był gen. Isajew. Rozstawienie ukończono około godziny 6.

W tym momencie Polacy zauważyli nieprzyjaciela. Dokonali obrotu pod kątem prostym. Lewe skrzydło ich wojsk opierało się teraz niemal o Terespol, prawe o lasy, przed frontem znajdowała się wieś Błotków. Ruch ten wykonali szybko i sprawnie. Rosjanie natychmiast po sformowaniu się w szyku zaczęli posuwać się naprzód. Około godziny 7 lewym skrzydłem doszli do Polatycz. Kozacy wysunęli się na wysokość Błotkowa.



Marsz postępował wolno z powodu trudności terenowych. Wkrótce Suworow wypchnął do ataku prawe skrzydło. Widząc to Polacy pod osłoną ognia artyleryjskiego rozpoczęli odwrót. Isajew, znajdujący się w bezpośredniej styczności z nieprzyjacielem, natychmiast zaraportował o tym jadącemu z pierwszą linią z tej strony Potemkinowi. Ten nakazał niezwłocznie wykonanie szarży Isleniewowi oraz szybko rzucił do ataku cztery bataliony jeźdźców.

Polacy cofali się na Łobaczew i Lechuty. Pierwsza szła awangarda dowodzona przez Koeniga. Za nią kroczyły trzy kolumny piechoty. Koniec kolumny zasłaniała ariergarda złożona z gwardii konnej, dwóch szwadronów 3 pułku przedniej straży litewskiej i szwadronu pułku Koeniga.

Suworow wysłał Szewicza by obszedł z prawej strony kolumnę polską. Isleniew zaatakował polską ariergardę w momencie, gdy Polacy już częściowo byli na grobli koroszczyńskiej. Szwadron z pułku Koeniga i dwa szwadrony 3 pułku przedniej straży, które były rozsypane flankierami, uciekły przed natarciem. Poczynając się już chwiać gwardię konną zdołano uporządkować. Zbiegowie uchodząc dalej, siali popłoch wśród parku artyleryjskiego i awangardy, która też zaczęła cofać się szybko. Wytworzyli w ten sposób lukę między sobą a kolumną piechoty.

Gwardia konna nie wytrzymała długo natarcia wroga. Sierakowski, który wciąż był przy ariergardzie z Dionizym Poniatowskim zapewne, zdążył Rosjanom przez ten czas przeciwstawić III kolumnę piechoty. Za błotnistą bruzdą umieścił 4 działa z batalionem gwardii pieszej w osłonie. We flankującym lesie stanął II batalion 5 regimentu. Dwa ciężkie terenowe ataki Isleniewa złamane zostały morderczym ogniem. Dopiero trzeci, wsparty przez nadbiegłych Kozaków Isajewa, prowadzony jednocześnie z frontu i na flankę, uzyskał z trudem wywalczone powodzenie. Polacy, pozostawiając armaty, cofnęli się na wzgórze za Koroszczynem, gdzie były już pierwsze dwie kolumny. Sierakowski, chcąc ubezpieczyć park artyleryjski, wysłał go przodem pod osłoną awangardy i I kolumny piechoty. Z resztą zaś - czyli z batalionem piechoty, 15 regimentem, 18 regimentem, II batalionem 5 regimentu oraz gwardią konną - postanowił powstrzymać nieprzyjaciela, by wygrać na czas dla wycofania parku. Isleniew nie miał odwagi atakować przewyższających go sił, stojących na wyniosłej pozycji. Gdy nadeszły 4 bataliony jeźdźców, Polacy zaczęli się cofać. Isleniew poszedł za nimi. Jeźdźcy zaś posunęli się skrajem południowego lasu, aby uniemożliwić schronienie się w nim rozproszonych.

Tymczasem przez lukę, jaka wytworzyła się między awangardą a I kolumną, wpadła jazda Szewicza. Nie spotkawszy nigdzie oporu obeszła Polaków od północy i uderzyła z przodu. Idący tu I batalion regimentu został rozproszony. Polacy jednak zdążyli ustawić działa i z obu flanków przykryć je batalionem Królikowskiego.

W tej chwili jednak nadeszła rozproszona kawaleria z ariergardy z 3 szwadrony pułku przedniej straży. Wpadła ona na własną piechotę i ją zamieszała. Wykorzystując tę sytuację Rosjanie rozbili zmieszanych i zdobyli działa.

Dowodzący tym ugrupowaniem gen. Krasiński, na któ-

rego niedoświadczenie w znacznej mierze spadła wina, został raniony. Rozbitkowie chcieli dopaść południowego lasu, ale tu zdążyli jęgrzy. Nastąpiło nowe rozbitcie i nowe straty.

Awangarda, czując na tyłach nieprzyjaciela, przyspieszyła odwrót drogą ku Białej na Dobryń. Na grobli przez Krznę dogonili ją Rosjanie, zadając straty. Większość jednak się wycofała. Rosjanie obsadzili groblę dobryńską i odcieśli tym odwrót reszcie sił polskich.

Sierakowski przez ten czas z wolna się cofał. Odpierając ostatnie, gwałtowne ataki jazdy Isleniewa, ostrzeliwując się ze swych ostatnich 4 dział, dotarł do Dobrynia, który natychmiast otoczyła jazda nieprzyjacielska. Następnie nadeszły bataliony jęgrów z paru działami. Dowództwo nad akcją objął Isleniew. Szewicz bowiem mając zabitego konia został w tyle. Rosjanie zaczęli ostrzeliwać wieś i palić ją ze wszystkich stron. Sierakowski wezwał ochotników, aby z bagnetem w rękę utorować drogę odwrotu dla dywizji. Nie wystąpiło ich nawet 200.

Dywizja gen.mjr Karola Sierakowskiego (stan po 14.IX. 1794)			
NAZWA JEDNOSTKI	I Ł O Ś Ć		
	BATALIONÓW	SZWADRONÓW	LUDZI
Gwardia piesza koronna i batalion 15. regimentu	1	-	619
5. regiment fizylierów	2	-	667
18. regiment	1	-	664
Batalion Rafałowicza i brzesko-litewski	1	-	514
Razem piechoty	5	-	2.464
Gwardia konna koronna	-	3	391
3. pułk przedniej straży litewskiej	-	2	256
4. pułk przedniej straży litewskiej	-	2	159
Pułk ułanów Koeniga	-	3	227
Pułk Kazanowskiego	-	3	307
Razem kawalerii	-	13	1.340
Artyleria przy 26 działach	-	-	192
Ogółem	5	13	3.996
Przy gwardii konnej znajdowała się jakaś komenda kawalerii narodowej, tak że siła dywizji wynosiła ponad 4.000 ludzi.			

W tej sytuacji musiał zrezygnować z zamiaru przebicia się siłą. Ruszył więc na północ – na Malową Górę, gdzie Rosjanie byli najslabsi. Sierakowski poszedł brzegiem Krzny, zagłębiając się w las. Rosjanie rzucili się za nim w pogoń. Nie dostrzegli ich jednak zasłoniętych drzewami i przejechali dalej. Wówczas Polacy przeszli Krznę brodem między Dereczanką a Nowosiólkami. Dostęp do brodu był trudny ze względu na bagnisty teren. Stąd też nie przepawili oni ostatnich dział. Zagwoździli je i zatopili.

Rosjanie pojawili się dopiero pod koniec przeprawy osłownej przez gwardię konną. Na drugą stronę Krzny przedostało się 1000 piechoty i szwadron gwardii konnej z generałem Sierakowskim i Dionizym Poniatowskim. Reszta rozproszonych oddziałów, pojedynczo i grupkami, przedzierała się przez Krznę na własną rękę. Za rzeką pościg urwał się. Bitwa ostatecznie skończyła się o godzinie 14.

Oddział ten pod dowództwem Sierakowskiego skierował się nie na Białą lecz na Janów. Tam dotarł pod wieczór tegoż dnia. Forsowny marsz spowodował, że z Sierakowskim doszło zaledwie 700 piechoty. Tutaj zarządził on dwugodzinny odpoczynek. Następnie maszerował całą noc i prawie cały następny dzień do Łosic – 40 km. Zastał tam już gen. Kniaziewicz i zbiegła z placu boju jazdę,

Korpus gen. lejtn. Aleksandra Suworowa (stan na 11.IX.1794)			
NAZWA JEDNOSTKI	I Ł O Ś Ć		
	BATALIONÓW	SZWADRONÓW	LUDZI
Pułk grenadierów chersońskich	4	-	
Z pułku grenadierów małoruskich	0,5	-	
Pułk muszkietierów riazzańskich	2	-	
Pułk muszkietierów azowskich	2	-	
Z pułku muszkietierów smoleńskich	1¼	-	
Z korpusu jęgrów białoruskich	2	-	
Z korpusów jęgrów inflanckich	2	-	
Razem piechoty:	13¼	-	7 000
Pułk konnych jęgrów perejesławskich	-	10	
Pułk huzarów dwipolskich	-	6	
Pułk karabinierów czernichowskich	-	5	
Pułk karabinierów głuchowskich	-	5	
Pułk karabinierów kinburski	-	5	
Pułk lekkokonnny marianopolski	-	5	
Pułk lekkokonnny aleksandryjski	-	5	
Razem kawalerii regularnej	-	41	4 000
Kawaleria lekka: 3 pułki kozackie	-	-	800
Artyleria przy 18 działach + 21 dział batalionowych	-	-	200
Ogółem	13¼	41	12 000

która przeszła przez Białą. Tegoż dnia jeszcze wszyscy cofnęli się do Mord. Nazajutrz 21 września po przejściu paru kilometrów zatrzymali się w Wyczółkach. Tam nastąpił dopiero kilkudniowy odpoczynek.

Stan dywizji 21 września wynosił: 1510 ludzi (800 piechoty, 688 jazdy i 22 artylerzystów). Do tego dochodziło 1074 żołnierzy Kniaziewiczza. Rozproszeni ścigali jednak co dzień przez długi jeszcze czas. 30 września było w dywizji 2821 ludzi a 8 października w Korytnicy, na dwa dni przed Maciejowicami - 3262. Straty więc wynosiły 2204 ludzi, w tym 500 wziętych do niewoli, poległych zaś do 1528 - w obu bitwach.

Ilu zginęło? Ilu zostało zabitych? Tego naprawdę nikt nie wie. Jedyne w unickiej parafii Koroszczyn (do tej parafii należała również Malowa Góra) w księdze metrycznej zmarłych istniała wzmianka, iż „w Koroszczynie i za Koroszczynem zabito 223 Polaków”. A parafia ta np. w 1872 roku liczyła zaledwie 656 wiernych. A więc na polach tych dwóch wsi znaleziono tylko tylu zabitych. Pochowano ich prawdopodobnie w zbiorowej mogile na cmentarzu parafialnym przy cerkwi w Koroszczynie. Z innych miejscowości brak jakichkolwiek danych, np. z parafii unickiej Dobryń Duży. Należy przypuszczać, że część żołnierzy poszła w rozsypkę i po prostu zdezerterowała. Część lżej rannych nie mogących podążyć za oddziałem, również przetrwała. Z pewnością w dużej mierze sprzyjały ku temu obszerne lasy należące do dóbr Koroszczyn, Neple, Malowa Góra, Dobryń, które jeszcze dzisiaj stanowią zwarty kompleks leśny. Dla wielu były one ostatnią deską ratunku, ocaleniem od niewoli i śmierci.

Rosjanie po bitwie nie poszli za Polakami, lecz cofnęli się do Brześcia i podążyli w kierunku Warszawy po prawej stronie Bugu. Dopiero w Grannie przeszli rzekę na lewą stronę.

WYWŁASZCZENI POD BUDOWĘ DROGI ŻELAZNEJ

W roku 1867 ukazał się w Warszawie 12 tom drukowanej sukcesywnie od roku 1859 Encyklopedii Powszechnej S. Orgelbranda zawierający hasła na literę T. Hasło Terespol opracował znany w tamtym czasie historyk Franciszek Maksymilian Sobieszczański. Opis miasta rozpoczyna się następująco:

Terespol, miasto rządowe w gubernii lubelskiej, w powiecie i okręgu bialskim, na rozległej płaszczynie, nad odnogą rzeki Bugu, Konowicą zwaną, na której jest most. Jest także i druga odnoga rzeki Bugu, stanowiąca granicę Cesarstwa (Rosyjskiego), na której podobnie most się znajduje. Przez miasto przechodzi trakt bity pierwszego rzędu pocztowy brzesko-litewski i kolej żelazna warszawsko-terespolska, której budowa rozpoczęła się w roku 1865, ukończona zaś ma być zupełnie w roku 1867, obejmując przestrzeń długości od Warszawy wiorst 190.

Wzmiankowana w relacji historyka Sobieszczańskiego kolej żelazna warszawsko-terespolska, nawet jak na dzisiejsze czasy, została wybudowana w rekordowo krótkim czasie niecałych trzech lat, a jej budowa została zorganizowana bardzo sprawnie. Zarówno ze względów organizacyjnych, prawnych (własnościowych gruntów), jak też inżynierskich, było to przedsięwzięcie trudne, gdyż wymagało zatrudnienia bardzo dużej ilości ludzi i koordynacji bardzo wielu różnych czynności wykonywanych jednocześnie. Niemniej prace przebiegały szybko, zwłaszcza od roku 1866, kiedy nadzór nad budową kolei warszawsko-terespolskiej przejął Tadeusz Chrzanowski, jeden z najwybitniejszych inżynierów polskich w tamtych czasach. Pierwszy odcinek kolei z Warszawy do Siedlec został ukończony we wrześniu 1866 roku. W połowie lipca 1867 roku kolej dotarła do Białej Podlaskiej, a w połowie września tego samego roku – do Terespolu.

Na początku roku 1867, a więc w trakcie budowy kolei z Siedlec do Terespolu, trwały w Warszawie intensywne prace nad przejęciem gruntów przez państwo, a konkretnie przez Zarząd Komunikacji Królestwa Polskiego, na tych terenach, na których kolej miała być dopiero budowana. Zajmowała się tym Rada Administracyjna w oparciu o własne postanowienie (uchwałę) z dnia 6 (18) czerwca 1852 roku o wywłaszczeniach na użytek publiczny. Wywłaszczenia dotyczyły tych właścicieli gruntów, z którymi wcześniej dobrowolna ugoda nie doszła do skutku.

W moim posiadaniu znajdują się odpisy dwóch takich postanowień. Pierwsze postanowienie uchwalone 27 stycznia (8 lutego) 1867 roku dotyczy wywłaszczenia z gruntów i zabudowań 8 właścicieli ziemskich ze wsi Błotków, o łącznej powierzchni 21 107 8/10 sążni kwadratowych. Drugie postanowienie uchwalone 10 (22) lutego 1867 roku dotyczy wywłaszczenia z gruntów 3 właścicieli ziemskich z Małaszewicz Małych, w tym przypadku jednak chodzi o grunty nie pod budowę torów kolejowych, lecz pod budowę drogi do żwirowni na potrzeby kolei, o łącznej powierzchni 2 706 sążni kwadratowych. Trzeba w tym miejscu powiedzieć, że sążeń to miara długości używana do końca XIX wieku i wynosząca „tyle, ile sięgają rozpostarte ręce”, czyli około 190 cm.

Jeśli idzie o Błotków, to w roku 1867 był on wsią jednolitą, nie podzieloną jeszcze na Błotków Duży i Mały, a jego ziemie orne sięgały od północy dokładnie po trakt bity podlaski przechodzący przez Terespol. Ówczesny Terespol leżał jednak dość daleko od budowanej kolei, na obszarze położonym pomiędzy dzisiejszą ulicą Graniczną i Konowicą. Obszar wywłaszczeń w Błotowie pod budowę kolei dotyczył stosunkowo wąskiego pasa ziemi ornej sięgającej po dzisiejsze przejście kolejowe przy ulicy Wojska Polskiego. Miały przez nią przechodzić dwie linie torów szerokich (1524 mm). Kilkadziesiąt metrów dalej, ale już na ziemiach wsi Łobaczew, planowano wybudować dworzec kolejowy. Natomiast obszar wywłaszczeń we wsi Małaszewicze Małe pod budowę drogi do żwirowni jest dziś trudny do ustalenia. W późniejszych czasach powstało na tych terenach lotnisko i rozbudowana infrastruktura kolejowa. Pierwotne drogi zostały zatarte, nie wiadomo też, gdzie znajdowała się żwirownia. Warto w tym miejscu dodać, że w roku 1880 powstał w Małaszewiczach „przystanek drogi żelaznej terespolskiej”.

Sporządzone w Warszawie postanowienia (uchwały) Rady Administracyjnej w sprawie wywłaszczenia gruntów pod budowę drogi żelaznej w Błotowie i Małaszewiczach Małych były dwujęzyczne, w języku rosyjskim i polskim i zawierały liczne błędy w pisowni nazwisk. Z ramienia władz Królestwa Polskiego podpisywał je namiestnik generał-feldmarszałek Fiodor Fiodorowicz Berg, z ramienia Rady Administracyjnej – zarządzający interesami tej Rady A. Zaborowski. Obydwe uchwały zostały opublikowane w dniu 18 (30) marca 1867 roku w języku polskim w „Dzienniku Praw” i w języku rosyjskim w „Dniewniku Zakonow”. Upublicznił je niedawno z oryginalnego egzemplarza Uniwersytet Harvard w USA. Dokumenty te są warte przytoczenia w całości. Zawierają bowiem informacje o dawnych mieszkańcach wsi Błotków i tatarskiej w tamtym czasie wsi Małaszewicze Małe. Są też dokumentem obrazującym język prawniczy i sposób funkcjonowania prawa w tamtych czasach.

Adam Rymaszewski

W Imieniu Najjaśniejszego
ALEXANDRA II-go,
CEARZA WSZECH ROSSYI, KRÓLA POLSKIEGO
etc., etc., etc.

Rada Administracyjna Królestwa.

Zważywszy, że pod budowę drogi żelaznej Warszawsko-Terespolskiej, zachodzi potrzeba zająć grunta, na załączonym planie sytuacyjnym oznaczone, wynoszące w ogóle 21 107 8/10 sążni kwadratowych, należące do wsi Błotków gminy Kobylany Nadbużne, w powiecie Bialskim, i usunięcia kilku budowli na tychże gruntach stojących;

Zważywszy: że dobrowolna ugoda z częstkowymi właścicielami rzeczonych gruntów, mianowicie: z Nieraj (Neroj) Janem, Jakuszką Wawrzyńcem, Halickimi Pawłem i Mikołajem, Pikulą Józefem, Bieniukiem Gawryłą, Tarusiakiem (Tarasiukiem) Joachimem i Danysiakiem (Denisiukiem) Mikołajem, nie doszła do skutku, na zasadzie art. VII Aktu Nadawczego drogi żelaznej Warszawsko-Terespolskiej i w myśl art. 2-go i 3-go ustępu lit. a i 9-go postanowienia Rady Administracyjnej Królestwa z dnia 6 (18) Czerwca 1852 roku, o wywłaszczeniach na użytek publiczny – na przedstawienie Zarządu Komunikacji w Królestwie Polskim, postanowiła i stanowi:

Art. 1. Przestrzeń gruntu, na załączonym planie oznaczona, do wsi Błotków należąca, obejmująca przestrzeni sążeniów kwadratowych 21 107 8/10, ma być zajęta pod budowę drogi żelaznej Warszawsko-Terespolskiej.

Art. 2. Zajęcie wyrażonej przestrzeni na użytek publiczny, oraz ustanowienie wysokości wynagrodzenia dla jej właścicieli, przywiedzione być ma do skutku, podług prawa o wywłaszczeniach z dnia 6 (18) Czerwca 1852 roku.

Art. 3. Wykonanie niniejszego postanowienia, które w Dzienniku Praw ma być zamieszczone, właściwym Władzom, w czym do której należy i Towarzystwu drogi żelaznej Warszawsko-Terespolskiej, poleca.

Działo się w Warszawie, na posiedzeniu Rady Administracyjnej, dnia 27 Stycznia (8 Lutego) 1867 roku.

Podpisali:

Namiestnik, generał-feldmarszałek hr.Fiodor Fiodorowicz Berg,
Zarządzający interesami Rady Administracyjnej oraz za zgodność z oryginałem :A Zaborowski,

Za zgodność: Dyrektor Główny Prezydujący w Kommissyi Rządowej Sprawiedliwości, Wosiński,

Dyrektor Kancellaryi, Wł. Holewiński.

Dzień ogłoszenia w Dzienniku Praw, dnia 18 (30) Marca 1867 roku.

W Imieniu Najjaśniejszego
ALEKSANDRA II-go
CESARZA WSZECH ROSSYI, KRÓLA POLSKIEGO
etc., etc., etc.

Rada Administracyjna Królestwa.

Zważywszy, że na użytek drogi żelaznej Warszawsko-Terespolskiej, zachodzi potrzeba pod drogę do żwirowni, zająć grunta z wsi Małaszewicze Małe, na załączonych tu trzech planach sytuacyjnych oznaczone, obejmujące ogółem przestrzeni dwa tysiące siedemset sześć sążni kwadratowych;

Zważywszy dalej, że dobrowolna ugoda z częstkowymi właścicielami rzeczonych gruntów, a mianowicie Janem Leszczyńskim, Pawłem Hankiewicz i Samuelem Józefowiczem, do skutku nie doszła, na zasadzie Artykułu VII-go Aktu Nadawczego drogi żelaznej Warszawsko-Terespolskiej, oraz w myśl postanowienia Rady Administracyjnej Królestwa z dnia 6 (18) Czerwca 1852 roku, o wywłaszczeniach na użytek publiczny, na przedstawienie Zarządu Komunikacji w Królestwie Polskim, postanowiła i stanowi:

Art. 1. Przestrzeń gruntu na załączonych trzech planach oznaczona, do częstkowych posiadaczy we wsi Małaszewicze Małe należąca, obejmująca sążeniów kwadratowych 2 706, ma być zajęta na użytek drogi żelaznej Warszawsko-Terespolskiej.

Art. 2. Zajęcie wyrażonej przestrzeni na użytek publiczny, oraz ustanowienie wysokości wynagrodzenia dla jej właścicieli, przywiedzione być ma do skutku podług prawa o wywłaszczeniach z dnia 6 (18) Czerwca 1852 roku.

Art. 3. Wykonanie niniejszego postanowienia, które w Dzienniku Praw ma być zamieszczone, właściwym Władzom, w czym do której należy i Towarzystwu drogi żelaznej Warszawsko-Terespolskiej poleca.

Działo się w Warszawie, na posiedzeniu Rady Administracyjnej, dnia 10 (22) Lutego 1867 roku.

(Podpisy oraz dzień ogłoszenia – jak wyżej).

Od redakcji:

Więcej informacji na ten temat zawartych jest w artykule Adama Rymaszewskiego „Kolej warszawsko-terespolska” opublikowanym w „Gońcu Terespolskim” Nr 71 z 2005 roku.

Z Łobaczewa do 309 Dywizjonu

Wspomnienia w 65 rocznicę śmierci Józefa Pawlika (1921 – 1944)

Józef Pawlik urodził się 17 marca 1921 r. we wsi Łobaczew (gmina Terespol, powiat bialski). Był synem Bronisława i Agaty (z Blińskich) Pawlików. Jego rodzice byli niezamożnymi rolnikami. Szkołę powszechną ukończył w Łobaczewie. Młody Józef od najmłodszych lat pasjonował się lataniem. W wieku zaledwie 17 lat rozpoczął swoją przygodę z lotnictwem. Dnia 16 sierpnia 1938 r. został przyjęty na szkolenie do Szkoły Podchorążych Lotnictwa dla Małoletnich (SPLdM) w miejscowości Świecie (obecnie miasto w woj. kujawsko-pomorskim). W czerwcu 1939 r. jego rocznik zostaje przeniesiony ze Świecia do Krosna. W tym samym miesiącu 20 czerwca Józef Pawlik odbył swój pierwszy lot na lotnisku Moderówka (gm. Jedlicze, pow. krośnieński). Następnie został skierowany na kurs pilotażu do Wojskowego Obozu Szybowcowego w Ustianowej w Bieszczadach. Po zakończeniu szkolenia powraca ponownie do Krosna, po czym bierze udział w obozie wypoczynkowym w Uhercach nad Starym Potokiem (gm. Olszanica, pow. leski), zorganizowanym dla jego rocznika (1938). W sierpniu 1939 r. odbywa ponownie szkolenie w Moderówce na samolotach RWD-8. Niestety wybuch II wojny światowej przerwał dalsze szkolenie w szkole lotniczej.

w Newton. Po ponad trzech miesiącach szkolenia, 9 października 1941 r. odszedł na leczenie do szpitala. 11 listopada powraca do 16 SFTS na przewzane szkolenie, które kończy 5 miesięcy później (11 kwietnia 1942 r.). Po urlopie ponownie wraca do Blackpool i oczekuje na kolejny przydział. Z Blackpool 2 czerwca 1942 r. trafia na kurs bombardierów lotniczych do 18 OTU (Jednostka Wyszczolenia Bojowego) w Bramcote k. Nottingham. Niepełna 4 tygodnie później rezygnuje ze szkolenia bombowego i 29 czerwca trafia do 309 Dywizjonu „Ziemi Czerwińskiej”. Jednostka ta była dywizjonem myśliwskim-rozpoznawczym. Stąd też zmieniała bardzo często miejsce swego bazowania. W okresie służby Józefa Pawlika w 309 Dywizjonie, do zadań jednostki należał m.in. rekonesans fortyfikacji na północnym wybrzeżu Francji. Dnia 12 lutego 1943 r. ponownie otrzymuje powołanie na kurs do 16 SFTS (dwumiesięczny Po jego ukończeniu, 12 kwietnia skierowany zostaje na praktykę w lataniu do 4 AGS (Szkoła Strzelców Samolotowych) w Morpeth. W jednostce tej odbywa szereg lotów i lądowań bez widoczności. 29 lutego 1944 r. powraca na przeszkolenie bojowe do 18 OTU.

Wieczorem 19 maja 1944 r. Józef Pawlik wystartował z lotniska w



Pilot Józef Pawlik (u góry pierwszy z lewej) wraz z kolegami w 18 OTU (Jednostka Szkolenia Operacyjnego), Bramcote (Anglia) 4 czerwca 1942 r.

Dnia 1 września 1939 r. szer. pil. Józef Pawlik przebywał w SPLdM w Krośnie. W dniach 5-9 września 1939 r. wraz z całą grupą uczniów-pilotów został ewakuowany w kierunku Rudnik nad Sanem (woj. podkarpackie). Początkowo ewakuacja odbywała się koleją, potem pieszo przez Bory Biłgorajskie i ponownie koleją do Łucka. Stąd 15 września nastąpiła dalsza ewakuacja w kierunku Krzemieńca i Śniatynia (miasto niedaleko przedwojennego Stanisławowa). W celu uniknięcia niewoli wraz z innymi kolegami i instruktorami przedostał się do Rumunii (19 września). Po kilku miesiącach udało mu się uciec z obozu dla internowanych i przedostać do Francji. Po jej kapitulacji zgłosił się na wyjazd do Wielkiej Brytanii.

W Anglii otrzymał numer służbowy RAF (Królewskie Siły Powietrzne) P-780953. Dalsze szkolenie kontynuował dopiero od 19 kwietnia 1941 r. w 15 EFTS (tzw. Szkoła Wstępnego Pilotażu) w Carlisle (Anglia). Trzeba pamiętać przy tym, że w przeciwieństwie do innych krajów, na samolotach angielskich latało się zupełnie inaczej. Pisał o tym m.in. dowódca 303 Dywizjonu Myśliwskiego ppłk. pil. Jan Zumbach (1915-1986) w swoich wspomnieniach „Ostatnia walka”:

W Polsce jak i we Francji, aby zwiększyć moc silnika, trzeba było dźwignię obrotów ciągnąć na siebie; oznaczało to konieczność przestawienia o 180 stopni tych w pełni zautomatyzowanych czynności, które każdy miał zakodowane w podświadomości. Predkość lotu była wskazana nie w kilometrach, ale w milach na godzinę, predkość wznoszenia w stopach na minutę (a nie w metrach na sekundę), sama zaś wysokość w stopach. Ilość paliwa była mierzona nie w litrach, lecz w galonach, jeszcze dziwniejsze były wskazania ciśnienia. Naprawdę, Anglicy robili wszystko inaczej niż reszta świata!

1 czerwca 1941 r. po ukończeniu wstępnego szkolenia, przeniesiony zostaje do polskiej bazy lotniczej w Blackpool. Tutaj oczekuje na dalsze szkolenie i 28 czerwca otrzymuje skierowanie do 16 SFTS (Szkoła Pilotażu Podstawowego)

Bramcote do lotu bojowego (operacja „Nikel”) na samolocie Vickers „Wellington” MK I nr LP-381. W skład załogi samolotu oprócz niego wchodził: sierż. nawig. Jan Dunin-Borkowski, kpt. strz. Piotr Pawłowski, sierż. r/op. Ryszard Śledziwski, sierż. nawig. Zbigniew Bułko i por. bomb. Zenon Adam Norski. Podczas powrotu w trakcie podejścia do lądowania o godz. 2,30 rano (20 maja) na lotnisku Workop doszło do zderzenia z drzewem. Samolot rozbił się około 3 km na północ od lotniska Workop (hrabstwo Nottinghamshire). W katastrofie zginęli: Józef Pawlik i Piotr Pawłowski. Ranni zostali: Z. Bułko, Z.A. Norski i R. Śledziwski. Bez obrażeń z wypadku wyszedł jedynie J. Dunin-Borkowski.

Józef Pawlik pochowany został na cmentarzu lotników polskich w Newark (Nottinghamshire, Anglia), grób nr P 320 A. Odznaczony był m.in. dwukrotnie Medalem Lotniczym.

Sławomir Hordejuk

Bibliografia:

1. Akt urodzenia z USC Urzędu Miasta w Terespolu.
2. Cunjf O., Kujawa H. K., Księga lotników polskich poległych, zmarłych i zaginionych 1939-1946, Warszawa 1989, s. 429-430.
3. Materiały z Archiwum Polskiego Instytutu i Muzeum im. Władysława Sikorskiego w Londynie (w zbiorach autora). Akta nr LOT.A.V.113/97.
4. Mieczysław J. Hasiński-Adam, Szkoła Podoficerów Lotnictwa dla Małoletnich. Encyklopedia, t.II (litera M-P), Poznań 1994, str. 107.
5. Pawlak J., Pamięci lotników polskich 1918-1945, Warszawa 1998, poz. 1278, s. 289.
6. „Słowo Podlasia” 1982 nr 30 s.2, 1985 nr 34 s.9, 1993 nr 49 s.7.